X

DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 210. Sobota, 11 (23) Września. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. —Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedyńczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 10 (22) Września.

Najjaśniejszy Pan, w skutku poświadczenia Namiestnika Królestwa o odznaczającej się gorliwością i pożytecznej służbie niżej wymienionych urzędników, Najłaskawiej ozdobić ich raczył orderami: Ś w. A n n y k l a s y 2 - e j: Referendarza Stanu przy Radzie Stanu Królestwa, Antoniego *Leśkiewicza*; Nadetatowego Referendarza Stanu przy tejże Radzie, Romana *Bierzyńskiego*; Radcę Najwyższej Izby Obrachunkowej, Augusta *Jakubowskiego*; Vice-Dyrektora Wydziału w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Albina *Radoszewskiego*; Prezesa Sądu Kryminalnego gubernji Płockiej i Augustowskiej, Cyryllego *Bogdańskiego*; Prezesa Trybunału Cywilnego gubernji Augustowskiej w Łomży, Piotra *Nowińskiego*; Vice-Dyrektora Wydziału Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Aleksandra *Szmideckiego*. — Ś w. S t a n i s ł a w a k l a s y 2 - e j z k o r o n ą C e s a r s k ą: Członka Ogólnego Zebrania Zarządu i Inspektora Komunikacij w Królestwie, Wilhelma *Kolberg*; Vice-Referendarza Kancelarji Rady Stanu Królestwa, Jozefa *Majewskiego*; Naczelnika Archiwum Rady Administracyjnej Królestwa, Władysława *Wendę*; Naczelnika Kancelarji Komisji Emerytalnej, Jana *Czajkowskiego*; Naczelnika Buchhalterji w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, Antoniego *Nagórnego*; Sędziego Sądu Apelacyjnego, Adolfa *Bielskiego*; Naczelnika Sekcji Prawnej w Wydziale Kontroli w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu i Członka tejże Komisji Rządowej, Aleksandra *Radwana*; Naczelnika Oddziału Kas i Rachunkowości w Wydziale Kontroli Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Ignacego-Kazimierza *Janiszowskiego*; Naczelnika Urzędu Konsumcyjnego m. Warszawy, Nazarego *Witkowskiego*; Radcę Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernialnym Płockim, Karola *Groera*; Radcę Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernjalnym Radomskim, Aleksandra *Stempińskiego*; 1-go Radcę Zarządu Poczt w Królestwie, Józefa *Grzecznarowskiego*. — B e z k o r o n y: Naczelnika Sekcji w Wydziale Administracji Ogólnej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Ludwika *Wolskiego*; Radcę Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubernjalnym Lubelskim, Jerzego *Koźmińskiego*; Inspektora Gimnazjum 2-go w Warszawie, Antoniego *Viefegera*; Starszego Cenzora, Antoniego *Funkensztejna*; Starszych Pomocników Naczelnika Wydziału w Kancelarji Rady Administracyjnej Królestwa: Mikołaja *Sobotowskiego* i Władysława *Zdzitowieckiego*; Intendenta Zamku Królewskiego w Warszawie, Stanisława *Steczkowskiego*; Naczelników Powiatów: Wieluńskiego, Franciszka *Szmideckiego*, Radzyńskiego, Feliksa *Jaworskiego* i Lipnowskiego, Wincentego *Aleksandrowicza*; Urzędnika do szczególnych poruczeń przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Ludwika *Kierglewicza*; Pomocnika Rady Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernialnym Radomskim, Kazimierza *Garlikowskiego*; Radcę Prawnego Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim, Wiktora *Jakowieckiego*; Radcę Prawnego w Rządzie Gubernjalnym Lubelskim Władysława *Jaszowskiego*; Naczelnika Sekcji Skarbowej w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim, Aleksandra

---

Fejleton Dziennika Warszawskiego.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

I zamknęły się jej oczęta, na twarzy zagasł ostatni rumieniec, usta koralowe ścięły się i sinieć poczęły, na twarzy boleść namalowała się wielka, odetchnęła jeszcze kilka razy, nieregularnie, poruszyła się cała— i znowu uśmiech oblał śliczne lica marmurowe, ten uśmiech już zastygł na zawsze.

Matka pierwsza zobaczyła, że się skończył żywot męczennicy, zerwała się z miejsca, krzyknęła rozpaczliwie rzucając się na kolana przy łożu zmarłej; płacz rozległ się straszliwy, drzwi się otwarły, weszli z świecami dwaj zakonnicy, i zaczęli odmawiać modlitwy łacińskie za dusze zmarłej.

W dwie godziny pusto i głucho było w mieszkaniu Bonifacowstwa. Matkę i siostry wywieźliśmy przemocą prawie. Zakonnicy po skończeniu modlitew odeszli. W pokoju nieboszczki paliła się gromnica przy łóżku, zastygnięta męczennica leżała z uśmiechem na twarzy, jakby śniące dziecko, a przy łożu na krześle siedział Bonifacy z założonemi na piersiach rękami, z wlepionemi oczami w trupa Reginki i dumał głęboko. Ja z Borgiaszem wyszliśmy na miasto dyspononować przygotowania pogrzebowe. Wróciliśmy późno bardzo, a wszedłszy do pokoju, gdzie leżała Regina, zastaliśmy jeszcze w tej postawie archiwistę w jakiej zostawaliśmy go wychodząc.

Zbudziłem go z tego dumania i wyprowadziłem z pokoju, mówiąc:

— Panie Bonifacy, nie przeszkadzaj temu snowi wiecznemu, rozpamiętywaniem rzeczy ziemskich... a przypomniej sobie co ci zleciła konająca, masz żyć i czuwać nad tymi których przez nią ukochałeś...

— O! tak, tak, rzeczywiście, w samej rzeczy, pamiętam wszystko i spełnię, spełnię punktualnie, mam obowiązki żyć i pracować!... Ja zawsze zawiniłem względem niej bardzo... dla tego, że pozwoliłem się oszukać, że byłem ślepy!... Niestety! przejrzałem za późno... Ale Boga biorę na świadectwo, że nie spodliłem się... ja nie wymagałem od niej żadnej ofiary... ja nie odwołałem się do praw ludzkich... czekałem na dostrojenie się serca i duszy do harmonji, i przeczekam wiernie, dusza zleje się kiedyś z duszą Reginy i z duszą Antosia, wszyscy musimy być godnymi siebie!

W trzy dni odbył się pogrzeb Reginy.

Przy trumnie jej nie było paradnego orszaku, nie było zbiegowiska ludzi. Za tą trumną szedł radca z kontrolerem, obadwa smutni ale spokojni;—szedł Bonifacy z dwoma swojemi pomocnikami z archiwum;— szły jeszcze obie siostry z zapuszczonemi na twarz krepowemi woalkami, kryjąc przed ludźmi swoje łezki anielskie; Józię ja prowadziłem, Antosię Borgiasz; szli jeszcze dwaj najmłodsi bracia; Antoniego i Ignacego nie było w orszaku; Antoni szedł gdzieś w tłumie, trzymając się zdaleka od ojca, a może go wcale nie było;—Ignacy został w domu przy matce, bo ona wycieńczona zgryzotą i czuwaniem przy chorej Reginie, upadła na siłach i w ciężką niemoc popadła.

I zaprowadziliśmy Reginę do miasta umarłych na Powązki, gdzie umurowano grób przy wierzbie płaczącej, z polecenia Bonifacego, grób na dwie trumny. Reginka miała na sobie swoją ślubną sukienkę, Bonifacy kazał ją ustroić nawet w wieniec mirtowy i welon panieński, ten sam który ją przysłaniał w dzień ślubu lekkim obłoczkiem. Miała śliczną białą trumienkę aksamitną z galonami złotemi i w głowach bukiet złotą z herbami i napisem.

Złożyliśmy tę zagasłą gwiazdeczkę do zimnej pieczary, garścią ziemi zbrudziliśmy aksamitne wieko białej trumienki, grabarze zamknęli żelazne drzwi grobowca, księża skończyli *„Salve Regina,"* lud gwarząc rozszedł się po świecie, jeno gromadka rodziny dłużej została przy Regince, bo nam żal było tak zostawiać samą...

Milczeliśmy wszyscy, zmrok zapadał. Radca ocknął się pierwszy, zerwał na nogi, wołając:

— Pokój zmarłym — a żywi do powinności! do obowiązków!... I cóż ty stary chcesz zdrzemać się na cmentarzu? Czekajże na mnie mój kontrolerze!... Jak pójdziemy spać do tych piaskowych pościeli, to już pośpiemy długo... na starość i śmierć dosyć czasu po

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158, 159, 165, 182, 183, 185, 194, 205 i 209.

Chudzyńskiego; Poborcę Kasy Gubernjalnej Lubelskiej, Stanisława *Wojewódzkiego*; Naczelnika Sekcji dóbr i lasów w Rządzie Gubernjalnym Augustowskim, Baltazara *Grabowskiego*; Kasjera Głównego w Banku Polskim, Józefa *Klejne*; Naczelnika Wydziału Administracyjno-Rachunkowego w Zarządzie Komunikacji w Królestwie, Leopolda *Grabowskiego*; Naczelnika oddzielnej czasowej Kancelarji przy Gubernatorze Cywilnym gubernji Augustowskiej, Aleksandra *Janiszewskiego*.—Św. Anny klasy 3-ej: Naczelnika Urzędu Pocztowego Gubernjalnego w Płocku, Jana *Pomianowskiego*; p. o. Referenta Prezydjalnego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Wojciecha *Zawadzkiego*; Referenta Sekcji Leśnej w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Edwarda *Wojzbun*; Pomocnika Naczelnika Powiatu Piotrkowskiego, Antoniego *Raciborskiego*; Naczelnika Sekcji Administracyjnej w Wydziale Administracyjnym Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, Tomasza *Libickiego*; Nadzorcę Głównego Domu Badań w Warszawie, Franciszka *Maternickiego*; Kontrolera Skarbowego Powiatu Płockiego, Józefa *Sztemborskiego*; Starszego Kasjera w Banku Polskim, Konstantego *Owczarskiego*; Inżenjera do nadzoru dróg bitych 1-go rzędu, Władysława *Witkowskiego*.—Św. Stanisława klasy 3-ej: Naczelnika Powiatu Łowickiego, Włodzimierza *Jakowskiego*; Pomocnika Naczelnika Powiatu Krasnostawskiego, Pawła *Kiersnowskiego*; Prezydenta miasta Łomży, Józefa *Kozarskiego*; Lekarza Szpitala św. Trójcy w m. Kaliszu, Doktora Medycyny, Józefa *Rymarkiewicza*; Pomocnika Naczelnika Powiatu Konińskiego, Mateusza *Kalędkiewicza*; Kontrolera Sekcji Inwalidów z b. polskich Weteranów, Ksawerego *Koszutskiego* i Pomocnika Naczelnika tejże Sekcji, Wincentego *Nowickiego*.—Jednoczeście NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia Namiestnika Królestwa, w nagrodę gorliwej i pożytecznej służby Referendarza Stanu przy Radzie Stanu Królestwa, Adama *Ziembińskiego*, delegowanego do zarządzania Kancelarją Rady Administracyjnej, Najłaskawiej udzielić mu raczył podarunek z cyfrą Jego CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI.

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. Nr. 31.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

dnia 11 (23) sierpnia 1865 r.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE Z DNIA 17 (29) LIPCA 1865 R.

POZYCJA 377.

(dokończenie, patrz Nr. 208).

Konkluzja.

Mając na względzie, że nie zachodzą przeszkody przeciwko dozwoleniu włościanom zawierania przed Rejentami umów z towarzystwami dróg żelaznych przez Rząd zatwierdzonych, według formy ogólnie przyjętej, i że umówiona należność za grunta przez włościan odstąpione, powinna być uiszczaną na rzecz rzeczywistych właścicieli osad i tymże do wolnego ich rozporządzenia oddawaną, Komitet Urządzający postanowił:

1) Dozwala się włościanom zawierać kontrakty notarjalne o odstępowanie pod budowę dróg żelaznych przez Rząd zatwierdzonych, gruntów z osad przeszłych na własność włościan.

2) Należności przypadające za grunta przez włościan sprzedane ulegają dowolnemu rozrządzeniu rzeczywistych właścicieli osad;

3) O postanowieniu niniejszem zawiadomić Komisję Rządową Sprawiedliwości, przez wypis z obecnego protokółu, a Komisje Spraw Włościańskich, przez okólnik.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE PIERWSZE

Z D. 21 LIPCA (2 SIEPNIA) 1865 R.

POZYCJA 387.

O zmianach w składzie osób w Zarządzie Komitetu Urządzającego.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości, że w składzie osób w Zarządzie Komitetu Urządzającego zaszły następujące zmiany:

I. *Mianowani:* a) w skutek przedstawień do Namiestnika Królestwa z d. 7 (19) lipca r. b. dymisjonowany Kapitan *Zajczenko* z d. 10 (22) lipca r. b. Asesor kolegjalny *Arsenjew*, tudzież Radca Honorowy *von Derwiz*, wszyscy trzej Komisarzami *Suwalskiej* Komisji Spraw Włościańskich; z d. 14 (26) lipca r. b., Sekretarz Kancelarji Radca Honorowy *Djakonow*, Urzędnikiem do szczególnych poruczeń klasy V z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach, i *b)* z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego, z d. 18 (30) czerwca r. b., dymisjonowany Sekretarz Gubernialny *Niebolsin*, z d. 22 czerwca (4 lipca) r. b., dymisjonowany Porucznik *Sulimowski* i z d. 13 (25) lipca r. b., dymisjonowany Radca Honorowy *Borodzicz* i Szlachcic *Dłużniewski*, z d. 16 (28) lipca r. b., *Podwysocki* który ukończył kurs nauk w uniwersytecie, tudzież Urzędnik Sądu Kryminalnego Gubernji Warszawskiej *Pyzowski*, wszyscy sześciu zostającymi przy Kancelarji Komitetu Urządzającego, z odkomenderowaniem *Borodzicza*, *Dłużniewskiego* i *Pyzowskiego* do zatrudnień w Komisji Prawodawczej; z d. 13 (25) lipca r. b., Młodsi Pomocnicy Referentów w Kancelarji Komitetu, Kandydat Uniwersytetu *Oster* i Regestrator Kolegialny *Głagolew*, Starszymi Pomocnikami Referentów; pełniący obowiązki Młodszego Pomocnika Rereferenta Kapitan *Kazin*, pełniącym obowiązki Starszego Pomocnika Referenta; zostający przy Kancelarji Komitetu Sekretarz Gubernialny *Klimowski* pełniącym obowiązki Młodszego Pomocnika Referenta.

II. *Zatwierdzony* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa z d. 14 (26) lipca r. b., na urzędzie Młodszego Referenta Kancelarji Komitetu, pełniący te obowiązki Asesor Kolegialny *Kapustin*.

III. *Uwolnieni:* w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa *a)* z d. 7 (19) lipca r. b., Asesor Kolegialny *Długopolski* od obowiązków Komisarza w Komisji *Suwalskiej* z zaliczeniem do Kancelarji Komitetu, i *b)* z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu z d. 16 (28) lipca r. b., Sekretarz Gubernialny *Rymskij-Korsaków*, od zatrudnień przy Kancelarji Komitetu, na własne żądanie.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* powyższą komunikację Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu przyjąć jako wiadomość.

Oryginał podpisali:

Namiestnik, Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z d. 22 Czerwca (4 Lipca) r. b. Nr. 14229, następujące zapisy przez ś. p. Radcę Stanu Jana Bącewicza Doktora Medycyny, byłego Członka Rady Lekarskiej Królestwa i Członka Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, testamentem tajemnym na d. 14 (26) Lipca 1864 r. sporządzonym i prawnie opublikowanym, poczynione, a mianowicie: *a)* rs. 22,500 czyli złp. 150,000 ze swoich kapitałów hypotecznych dla Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego na kupno placu i wybudowanie domu na pomieszczenie tegoż Towarzystwa; *b)* rs. 150 czyli złp. 1,000 na fundusz żelazny, od którego procent ma być podnoszony przez Warszawskie Towarzystwo Lekarskie i obracany na utrzymanie w porządku grobu na Cmentarzu Powązkowskim, Wandy Bącewiczównej, córki testatora. *c)* rs. 7,500 czyli złp. 50,000 z kapitałów hypotecznych na fundusz stały żelazny, od którego procent corocznie w dniu imienin testatora 24 Czerwca ma być rozdzielony pomiędzy pięć niezasobnych wdów po Lekarzach polakach, wyznania chrześciańskiego, lub w braku takich po Lekarzach polakach innego wyznania. Wybór kandydatek, odbiór procentu i wypłata wsparcia należą do Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. *d)* rs. 15,000 czyli złp. 100,000 z kapitału na dobrach Bolimowie, na stały fundusz stypendjalny (jako żelazny) imienia Bącewicza, czyli stypendjum Bącewicza, z przeznaczeniem procentu od tej sumy na kształcenie w wyższych zakładach naukowych za granicą dwóch uczniów Szkoły Głównej Warszawskiej, w literaturze ojczystej lub w naukach technicznych celujących. W braku kandydatów w którym roku, procent ma być użyty na stypendja dla czterech uczniów tychże przedmiotów w Szkole Głównej Warszawskiej celujących; *e)* rs. 1,500 czyli złp. 10,000 na fundusz stały żelazny, od którego procent ma być obracany na zakład ociemniałych przy Instytucie Głuchoniemych w Warszawie istniejący. Nadto: *f)* Książki medyczne do rozdzielenia pomiędzy niezasobnych uczniów w zawodzie lekarskim kształcących się; *g)* Instrumenta dla Wydziału Lekarskiego Szkoły Głównej Warszawskiej, – w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, zawiadamia alumnów akademji, że do zjazdu i zapisu na rok naukowy bieżący, naznaczony został dzień 25 Września (7 Października) 1865 r., obowiązani przeto są na czas ten niezawodnie przybyć do akademji.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych podaje do wiadomości pp. lekarzy, iż przy szpitalu Ewangelickim w Warszawie wakuje bezpłatna posada lekarza ordynującego w oddziale chorych wewnętrznych, która ubiegającemu się o nią w drodze konkursu konferowaną będzie. Kandydaci pragnący przystąpić do rze-

---

spełnieniu obowiązków! Dzieci do domu! tam nas czeka matka i nasz smutek, on nam nie zginie, on nas nie odstąpi tak prędko.

To powiedziawszy, przeżegnał grób Reginy, i zakomenderował:

— Marsz dzieci!

W dwie godziny potem, w pustym salonie Bonifacego, siedziało nas czterech przy stoliku zastawionym herbatą, gospodarz, panowie pomocnicy i ja grający rolę gospodyni.

Gawędka ożywić się nie mogła; mówiliśmy o zmarłej, mówiliśmy o znikomości tego świata, a powoli wrażaliśmy się znowu w życie jawu. Bonifacy miał twarz suchszą jeszcze jak za kawalerstwa, oczy zapadły w czaszkowe jamy głębiej, usta powiędły mu i zbladły, ale na twarzy jego panował spokój zupełny. Mówił z nami przytomniej coraz, ożywił się na pożegnanie odchodzących pomocników, a kiedy i ja po ich wyjściu żegnać go chciałem:

— Jakóbie! zawołał na służącego.

— Słucham jaśnie pana...

— Zawołaj Kunegundy i odsuńcie tę szafę co zasłania drzwi do pana Józefa, nie potrzebuje już chodzić przez sień, a pewno mię też nie opuści tak prędko... Będziemy formowali jedno gospodarstwo...

To powiedziawszy, uściskał mię serdecznie. Mnie łzy stanęły w oczach, żal mi ścisnął serce...

— Mój Boże! ja mu niegdyś zazdrościłem szczęścia, a dzisiaj chciałem się podzielić z nim wszystkiemi zasobami spiżarni serdecznej.

Nazajutrz archiwista o zwyczajnej wstał godzinie, zbudził mię i przywołał do herbaty, po herbacie wypalił zwyczajową lulkę tytoniu, był zadumany, a od czasu do czasu odezwał się:

— Tak, tak, panie Józefie, rzeczywiście, w samej rzeczy... szczęścia nie masz na tym świecie... niby się to uśmiechnie do człowieka... niby to kwiat przepyszny... a to... *ciernie kwitnące!*

Zegar uderzył trzy kwandranse na ósmą, zerwał się archiwista, ubrał galopem, porachował drobiażdżki brane w kieszenie, uścisnął mi rękę i pobiegł do biura.

O wpół do trzeciej stawił się z powrotem. Stół był zastawiony... Mój Boże! Jakób z nałogu położył trzy nakrycia!...

Kiedyśmy przyszli do stołu, smutno nam zrobiło się bardzo, każdy z nas łzę otarł, a Bonifacy odezwał się pierwszy.

— Dobry Jakób, wdzięczny mu jestem, trzeba pielęgnować ślady anioła; do śmierci zachowam wszystko w tym porządku, jaki był za jej życia...

I dotrzymywał słowa. Pokój sypialny Reginki został nietknięty. Zawsze stały dwa łóżka usłane, z których jedno nigdy tkniętem nie było za jej życia. Jej krosna stały u okna w salonie, włóczki tak samo rozrzucone w koszu, jeno że płowiały z czasem. Nawet dawnego planu życia nie zmienił Bonifacy, tylko dodał wycieczkę poobiednią na Powązki do grobu Reginy, na tę wycieczkę mnie nigdy nie zapraszał ze sobą, zdawało mi się nawet że wynosi się cichaczem i nie pytałem go też dla tego nigdy—gdzie wychodzi.

Skład okoliczności tak mną pokierował, że na długo pożegnać musiałem Warszawę i kochanego archiwistę. Józia, spostrzegłem, że wcale nie myślała o oddaniu mi ręki; niedługo też wyleczyłem się z miłości niewzajemnej. A rzuciwszy się w świat szeroki, zapomniałem powoli o Bonifacym i rodzinie z Nowolipia.—Czas bywa nielitościwym, niszczy granitowe i spiżowe pomniki, jakżeby ocalić miały od jego zniszczenia idealne wspomnienia. Poznałem nowych ludzi, świat nowy, nowi lokatorzy wyparli z serca starych przyjaciół, nic dziwnego, byłem człowiekiem i jestem człowiekiem...

Po ośmiu latach znowu zajechałem na dłuższe rekolekcje do Warszawy. A ledwie zajechałem, przypomniałem sobie kochanego Bonifacego, dworek na Nowolipiu, wszystko jakoś odżyło w pamięci, aż pokazało się że i z serca nie wypadli ci których kochałem niegdyś, bo serce zatęskniło za nimi.

O ludzi z wielkiego świata po latach ośmiu dopytać się trudno, cóż tu pytać o mizeraków ze spodnich warstw układu społecznego?

To też nie pytałem się nikogo, ale postanowiłem iść po starych tropach.—Od czego zacznę? A zacznę od Bonifacego, powiedziałem sobie. I ruszyłem na ciche Leszno.

(d. c. n)

czonego konkursu, winni o to wnosić do Rady Główrej Opiekuńczej podania na papierze stemplowym ceny kopiejek siedmdziesiąt pięć i dołączyć patent na stopień naukowo-lekarski, oraz pozwolenie do praktyki. Termin do wnoszenia podań oznacza się jednomiesięczny, licząc od daty niniejszego ogłoszenia; po czem lista kandydatów zamkniętą będzie, — a następnie wyznaczony zostanie dzień i miejsce do odbycia rzeczonego konkursu.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 10 (22) Września.

Powtórzenie przez wszystkie prawie dzienniki paryzkie, zamieszczonego naprzód w *Ind. bel.* okólnika lorda Russella w przedmiocie umowy gastejnskiej, z wykazaniem, iż w gruncie zgadza się we wszystkich punktach z okólnikiem p. Drouyn de Lhuys, nie pozostawia prawie żadnej wątpliwości co do wspólnego, umówionego działania dyplomatycznego Anglji i Francji w sprawie księstw nadelbańskich. Dwaj mężowie stanu, używają tych samych argumentów, powołują się na te same zasady; obydwaj ograniczają się na udzieleniu instrukcyj swym ajentom i wskazaniu im dalszego postępowania, a nie odwołują się wprost do dworów, których politykę tak stanowczo oceniają. Z tego względu gabinety berliński i wiedeński urzędownie nie wiedzą co o nich piszą francuzki i angielski ministrowie spraw zagranicznych, lecz nie mogą nie zważać na porozumienie, jakie nastąpiło pomiędzy dwoma mocarstwami zachodniemi. Chociaż zatem ani Anglja ani Francja nie będą toczyły wojny o księstwa nadelbańskie, demonstracja ta ma ważne znaczenie na przyszłość i wskazuje że jak na teraz, pomimo zapowiedzianej podróży hr. Bismarcka do Biarritz, pomimo świeżo wydanej broszury, o której wspominaliśmy wczoraj, i artykułów *Opin. Nat.* o korzyściach przymierza franko-pruskiego, przymierze to jest niepodobne.

O ile mylną była pogłoska, iż rząd francuzki czynił zależnem wycofanie wojsk swych z Rzymu od porozumienia się Włoch z Stolicą Apostolską, względem przejęcia części długu tej ostatniej, wskazuje fakt następujący. Skoro w czasie pożaru składu siana armji okupacyjnej w Rzymie, zagrożone były ogniem dwa znakomite pomniki starożytności, rada miejska przypomniała, iż wydała postanowienie zabraniające urządzania podobnych składów w mieście. Na to jenerał Montebello odpisał, aby rada miejska zechciała tolerować obecny stan rzeczy, ponieważ wojska francuzkie, już tylko 14 miesięcy pozostaną w Rzymie.

We Włoszech obawiano się, aby rocznica rozruchów w Turynie, nie dała powodu do nowych zaburzeń w tem mieście, które nie może zapomnieć, iż w skutku konwencji wrześniowej utraciło godność stolicy i za pomocą demonstracji zamierzało wykazać swe niezadowolenie. Tymczasem *Nazione* ogłasza list barona Ricasolego, przemawiający energicznie za konwencją wspomnioną i kończący się słowami: „W skutku „konwencji, nie Włochy pójdą do Rzymu, ale „Rzym przyjdzie do Włoch." Takie ogólniki są obecnie środkiem do wpływania na zbliżające się wybory. Do takich środków *Nordd. A. Z.* zalicza i wiadomość podaną przez *Timesa*, jakoby jen. La Marmora zrobił propozycję wprost gabinetowi wiedeńskiemu co do sprzedaży Wenecji, a to z odwołaniem się na ustąpienie Lauenburga.

Nordd. A. Z., która ten ostatni dodatek, jako zupełnie niestosowny, nazywa nędznym dowcipem, radzi *Timesowi*, aby lepiej zaproponował rządowi angielskiemu sprzedanie Irlandji, gdzie panuje takie wzburzenie, jakiego nigdy nie widziano w Wenecji. Aresztowania i stawiania przed sądem w Dublinie ciągle trwają; za ujęcie pewnej osoby, która się ukryła, naznaczono 200 f. st. nagrody; żądania uwolnienia z aresztu za kaucją, stanowczo są odrzucane, a w Cork proklamacja zabroniła mieszkańcom posiadania broni. *Times* w ruchu fenienów upatruje zamiar utworzenia z Irlandji rzeczypospolitej, i wbrew swemu poglądowi na Wenecję, zachęca rząd do energicznego postępowania. *M. Post* broni aresztowań, dowodząc, iż takowe następują w interesie Irlandji, a w spokojności ludności tej prowincji, upatruje pochwalanie przez nią postępowania rządu.

Król pruski, który obecnie znajduje się w Mersebergu na manewrach wojsk, jak donosi telegram z Ratzeburga, według wiadomości podanych przez *Lauenburger Z.* i lubekską *Eisenbahn Z.*, przybędzie do Ratzeburga dla odebrania hołdu pomiędzy 24-m a 27-ym b. m. Prezydjum stowarzyszenia śpiewaków, wezwało już wszystkich mieszkańców Lauenburga na naradę co do przyjęcia monarchy.

Telegram z Altony podaje następujący wyjątek z rozkazu dziennego jen. Gablenza do wojsk austrjackich w Holsztynji: Przewidywania mej pożegnalnej mowy prędzej się urzeczywistniły, aniżeliśmy się wszyscy spodziewali. Poprzednie okoliczności rozłączyły nas, a obecne znów nas łączą. Teraz, wśród błogosławieństw pokoju, wspólnem naszem zadaniem jest wykazanie tych cnót żołnierza, jakich pokój wymaga. Zgodne życie z ludnością przyjaznego kraju, utrzymanie koleżeństwa z wojskami pruskiemi, z którymi wspólnie za jedną sprawę, zwycięzko walczyliście,—to odpowie życzeniom cesarza. Spodziewam się po was, że takowe ściśle spełnicie.

Wien. Z., jak donosi telegraf, ogłasza postanowienie cesarza austrjackiego z 17-go b. m., zwołujące sejm węgierski na d. 10-y grudnia do Pesztu. Tymczasem donoszą z Wiednia pod 20-m, że następnego dnia ma się ukazać w *Wien. Z.* cesarski manifest, który z powodu wniesienia na sejm węgierski i chorwacki do roztrząśnięcia dyplomu październikowego z 1860 r., zawiesza działalność ustawy o reprezentacji państwa, do czasu roztrząśnięcia tej kwestji przez wspomnione sejmy.

Porta ma wkrótce wysłać list do księcia Kuzy, z powodu niedawnych zaburzeń w Bukareszcie. Wyrażenia tego listu wydawały się zbyt surowemi zagranicznym reprezentantom, których się radzono w tym względzie; lecz Aali-pasza, autor listu, nie chce w nim zmienić ani słowa, chociaż takowy może rozdrażnić rząd księstw naddunajskich. — Według prywatnych listów z Konstantynopola, pożar, o którym donosił telegraf, zniszczył cztery tysiące domów zamieszkałych głównie przez kupców i urzędników.

Jen. Slocum, dowodzący wojskami w stanie Missisipi, według telegramu z Londynu, podającego wiadomości z Nowego Jorku z 9-go, cofnął zakaz utworzenia milicji w tym stanie; tymczasem w Georgji władza wojskowa nakazała mieszkańcom złożyć broń.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej, korespondencje ze Lwowa i Paryża.

---

* (System wolnego handlu). Jak przeważny wpływ system wolnego handlu wywiera na ruch kupiecki i jak dalece umiarkowane cła oddziaływają na powiększenie się dowozów i konsumpcji, i jak wreszcie, obadwa te środki przyczyniają się do zwiększenia bogactwa krajowego i dochodów skarbowych, przekonywamy się dotykalnie z obrotów handlu herbatą. System zakazowy, względem sprowadzania herbaty kantońskiej z Chin przez Anglję, zniesiony został ukazem Najwyższym w r. 1861; dobroczynne skutki tego ukazu, wkrótce się objawiły. Dawniej herbata okrętami spławiana, wchodziła do Cesarstwa sposobem przemytniczym w ogromnych ilościach, nie przynosząc skarbowi żadnego zysku, a konsumentom żadnego obniżenia w cenie. Podobnież i do Królestwa trzy czwarte części herbaty wciskały się w takiż sam nielegalny sposób, i tylko konsumenci nie wiedzieli o tem, łudząc się, że piją herbatę lądem sprowadzaną—obecnie, od chwili ogłoszenia wolnego handlu herbatą, zamiast kilku set skrzyń deklarowanych na komorach, a sprowadzanych przez domy moskiewskie, trudniące się hurtownym handlem herbaty, sześć do siedmiu tysięcy skrzyń wchodzi z zagranicy do kraju za opłatą cła zniżonego. Wartość tego artykułu, wynosi najmniej milion rubli srebrem. a dodać jeszcze wypada, iż herbata obecnie sprowadzana należy do lepszych niż dawniej gatunków i po niższych sprzedaje się cenach. W ten sposób, zaopatrzone zostały, nie tylko potrzeby mieszkańców królestwa lecz i zachodnich gubernij w cesarstwie. Obroty niektórych domów sięgają dalej nawet, i mamy wiadomość o poleceniu w tych dniach udzielonem przez znakomity dom handlowy w Moskwie, znanej tu firmie p. E. Heringa; na sprowadzenie partji herbaty za kilkanaście tysięcy rubli, po 150 rs. za skrzynię,—herbata ta już wyekspedjowaną została ze składu hurtownego, utrzymywanego przez p. Her.. w Petersburgu. Takie rozszerzone obroty w tej jednej gałęzi handlu, dowodzą wymownie dobroczynnego wpływu ukazu Najwyższego, nie tylko na wzrost dochodów skarbu, lecz i na ogólny dobrobyt kraju.

* (Wybory do komitetu właścicieli listów zastawnych). W dniu 3 (15) września roku bieżącego, odbyły się wybory na urzędy prezesa i czterech radców Komitetu Właścicieli Listów Zastawnych, na których większością głosów wybrani zostali: prezesem *Kaźmierz Władysław Wójcicki*; radcami: *Leszczyński Jan Nepomucen, Głogowski Tomasz, Zegrzda Ludwik.*

* (Przerwane widowisko). Wczorajsze przedstawienie *Asmodei* przerwane zostało niespodziewanym wypadkiem. Albowiem p. Stefańska, która przez dwa pierwsze akta, tańczyła ze zwykłym sobie wdziękiem, w ciągu trzeciego zasłabła nagle i z wielkim żalem publiczności nie mogła już wystąpić w czwartym. Ponieważ pierwsza tancerka nasza, nie mogła być zastąpioną przez nikogo w tej trudnej i wielkiej roli, przeto i widowisko wczorajsze po czwartym akcie przerwane zostało.

* (Urodzaje). Z Prus donoszą: Wiadomości co do tegorocznych zbiorów z okolic tutejszych, jako też pogranicza wielkiego ks. poznańskiego wcale nie są zadowalniające. Najwięcej obawy wzbudza zbior żyta i wielu z właścicieli będzie w potrzebie przykupienia zboża. W okolicy Elbląga, bujnej bardzo będącej wegetacji, zagraża niebezpieczny gość, to jest gąsienica zwana tutaj processyjną, a która głównie niszczy tutejsze lasy dębowe; taż sama w okolicy Torunia na łąkach wielkie wyrządza szkody. *(G. Roln.)*

* (Samobójstwo). W dniu wczorajszym na Pradze, Weronika Popławska, wieku lat 22, przybywszy na brzeg Wisły i zdjąwszy z siebie wierzchnie suknie, wskoczyła w wodę, lecz przechodzący w tej chwili pruski poddany August Bloch, wyratował ją. Przyczyna zamiaru odebrania sobie życia, niewiadoma.

---

* (Stronnictwo ultra-ruskie). Czytelnicy nasi zapewne nieraz już słyszeli w ostatnich czasach wyraz „stronnictwo ultra-ruskie", lub czytali o niem w rozmaitych gazetach. Czy jednakże czytelnicy utworzyli sobie jasne pojęcie o tem, co to takiego owo stronnictwo, z kogo się ono składa i do czego dąży? W gazetach ruskich nie ma tego wyrażenia. Napotykamy je tylko w gazetach angielskich, francuzkich, niemieckich i polskich, wiadomej dążności, tak zagranicznych jak i wydawanych w Rosji. Zjawiło się ono niedawno, wraz z czyjemiś korespondencjami z Rosji, i odtychczas stało się wyrazem obelżywym na wszystkie wypadki, kiedy w Rosji dokonywa się cośkolwiek, co się nie podoba gazetom angielskim, francuzkim, niemieckim, lecz to, za co, może się podobać ludowi ruskiemu. Niemniej jednak rozprawy o tem, co to takiego owe stronnictwo, gdzie ono, czego chce, są nadzwyczaj zawiłe i niezgodne między sobą, i każdy, mówiąc o stronnictwie ultra-ruskiem, określa go po swojemu. Dowiedziemy to przykładami. W prasie polskiej, znajdującej przytułek w Belgji, Anglji i Szwajcarji i przedstawiającej część rzeczek rządu polskiego, stronnictwo ultra-ruskie jest to despotyzm wojenny, uciemiężający nieszczęśliwą Polskę,—to tyranja, bezprawie, wróg wszelkich dążności liberalnych; to kozacy, szubienica, egzekucje i zsyłki. W tejże samej prasie polskiej, stronnictwa białych, w *Czasie* krakowskim, w *Dzienniku Poznańskim*, stronnictwo ultra-ruskie—to socjalizm i komunizm, demagogja, pobłażanie chłopstwu, naruszenie prywatnego prawa szlacheckiego, posiadania niewolników,—to uwolnienie włościan, reforma naukowa i klasztorna. W wyobrażeniu niektórych gazet angielskich stronnictwo-ultra-ruskie,—to bezmierne zamiłowanie władzy, zaraza sybirska i *febris recurrens*. Podług *Opinion Nationale* i niektórych dzienników i gazet

francuzkich, stronnictwo ultra-ruskie—to wróg całej Europy i liberalizmu, satrapstwo, mongolizm, podające się za słowian; to plemię tureckie, które ukorzyło Ruś i grozi ukorzeniem wszystkich *Arjów*. Podług niemieckich gazet i dzienników, to zapowiednia wytępienia niemców; stronnictwo ultra-ruskie, to buntownicy przeciw cywilizacji germańskiej i autoritetom niemieckim. Część naszej prasy niemieckiej nazywa stronnictwem ultra-ruskiem wszystkich, którzy się ośmielają powstać przeciw nadużyciom mglistego patrjotyzmu niemieckiego w Rosji i przeciw dążeniu wykluczenia rosjan z trzech fińsko-latyńskich gubernij ruskich. Część druga, w związku ze znaną częścią prasy niemieckiej, nienawidzi stronnictwo ultra-ruskie za posiągnięcie się na romantyczne tradycje feodalizmu i rycerstwa, na wyłączność, na monopole stanowe. Są nawet ilustracje stronnictwa ultra-ruskiego w *Kladderadaczu* i *Charivari*. Na jedno tylko zgadzają się wszyscy wrogowie i prześladowcy stronnictwa ultra-ruskiego, a mianowicie na to, że najszkodliwszemi organami tego stronnictwa są—*Moskowskija Wiedomosti*, *Ruski Inwalid* i *Deń*.—Popadłszy w grono organów prasy ultra-ruskiej, *Inwalid* poniewolnie musi się starać o wyjaśnienie sobie i swym czytelnikom, co takiego to stronnictwo ruskie i za co je tak bez litości karzą tem słowem obelżywem—tak, słowem obelżywem, dla tego, że ono nie zjawia się inaczej jak razem z obelgą, i miesza się zawsze z błotem, którem tak chętnie rzucają w oczy Rosji oraz tym ruskim, którzy głośno ośmielają się powiedzieć—my rosjanie, my u siebie jesteśmy gospodarze, a nie goście. Pojąć, co to takiego stronnictwo ultra-ruskie z określeń, przytoczonych przez nas powyżej, z działalności, przypisywanej mu przez różnych przeciwników, jest to rzecz dość trudna. Z jednej strony stronnictwu ultra-ruskiemu przypisywane są fakta, dokonane niedawno przez nasz rząd jakoby pod jego wpływem,—z drugiej strony dowodzą nam jak najmocniej i uporczywie, że rząd to jedno, a stronnictwo ultra-ruskie to zupełnie co innego, szkodliwe tak dla rządu jak i dla dobra Rosji. Z jednej strony okazuje się ono obrońcą stagnacji i wrogiem wszelkich idei emancypacyjnych, z drugiej—demagogją i komunizmem. Z jednej strony uciska ono narodowości, z drugiej wyswobadza chłopa polskiego i staje w obronie łotyszów i estów. Z jednej strony zapewniają, że stronnictwo ultra-ruskie, jest w ścisłym związku z niemcami, z drugiej, że takowe pała nienawiścią do wszystkiego co niemieckie. Wszystkie te sprzeczności mogą wyrodzić silne powątpiewania o rzeczywistości istnienia stronnictwa ultra-ruskiego i zmuszają nas do szukania innych symptomatów, po których możnaby było poznać znaczenie i ducha tego epitetu. Pewnem jest tylko to, że stronnictwo ultra-ruskie staje na przekór chęciom i dążeniom owych niezliczonych odcieni stronnictw, kółek a nawet narodowości, które upatrują w niem przeszkodę i wroga. Gdyby nie stawało na przekór tym dążeniom, nie byłoby go, lub przynajmniej nie mówionoby o niem. Zobaczmy więc jakie są te życzenia i dążenia, i co musielibyśmy zrobić, aby nas nie osypywano obelgami i nienawiścią, nie lżyli stronnictwem ultra-ruskiem. *(d. n.) (R. Inw.)*

* (Nominacja). Przez najwyższy rozkaz z d. 4 września (v. s.), zostający w rozporządzeniu Jego Cesarskiej Wysokości Głównodowodzącego armją kaukazką jenerał-major jeneralnego sztabu Karmalin, mianowany został naczelnikiem środkowego Dagestanu, z pozostawieniem w jeneralnym sztabie. *(Rus. Inw.)*

* (Ruch piśmiennictwa w Rosji) w wydziale ministerstwa oświecenia publicznego wykazuje cyfra dzieł oryginalnych i przekładów, wydanych w roku 1864. W dzienniku pomienionego ministerstwa z miesiąca sierpnia 1865 r., między innemi zamieszczony jest skorowidz bibljograficzny, z którego pokazuje się, że w roku 1864 wyszło 1740 dzieł i artykułów, dotyczących oświaty narodowej w ogólności i wychowania publicznego w w Rosji w szczególności. Ilość autorów tych dzieł i artykułów wynosiła 829 osób, a tłumaczów jednych i drugich było 80.

* (Ogłoszenie dyrekcji Cesarskich teatrów w Petersburgu). Najwyżej zatwierdzona 6-go kwietnia r. b. ustawa prasowa, w § 3 działu V obejmuje następujący przepis: „Wszelkie dzieła dramatyczne, przeznaczane na scenę, nadsyłane być mają do dyrekcji prasy w rękopismach, czysto i czytelnie pisanych, lub w drukowanych odbitkach, *w dwóch egzemplarzach*." Na skutek czego, dyrekcja teatrów ma honor wezwać pp. autorów i tłumaczów dzieł dramatycznych do zastosowania się do powyższego przepisu przy nadsyłaniu dyrekcji utworów przeznaczanych na scenę Cesarskich teatrów, bez czego utwory te nie będą przyjmowane do przejrzenia w komitecie teatralnym. *(Siew. Pocz.)*

* (Opera w Moskwie). Korespondencja do *Rus. Inw.* między innemi donosi: Opery u nas nie będzie prawie wcale; włoska się nie utrzymała, a repertuar ruskiej ułożony został taki, że ledwoby się zdał na prowincjonalnym teatrze. Pp. Demidow i Radoneżski, pomimo pięknego głosu, okazali się niedosyć wyrobionymi śpiewakami dla zajęcia roli Susanina w operze „Życie za Cara", którą to rolę powierzono znowu p. Kurowowi; ale co z tego? kiedy publiczność zawsze żałuje Demidowa i i Radoneżskiego. Partją Sabinina próbował wykrzyczeć p. Orłow (debiutant Kałgin), i ledwo co to nastąpiło, musiano czemprędzej wrócić do p. Władysławlewa, bo publiczność zaprzestała uczęszczać do teatru. Jak to będzie z innymi debiutantami, niewiadomo. Wiem tylko, że opery naszej nie będzie „zdobić" (proszę ten wyraz brać literalnie) ponętna pani Koch, która już opuściła scenę, przenosząc Hymena nad Apolina i stawszy się z artystki hrabiną. Balet nasz zupełnie został osierocony: Lebiediewa opuściła nas; nienasycony Petersburg zabrał ją, i nam nie pozostaje jak żałować, bo w całym świecie nie masz teraz tancerki, któraby mogła zastąpić Lebiediewę.—Młode nasze koryfejki, niedawno uczennice, doprawdy wiele pracują, a z nich p. Duchêne uczyniła przez lato wielkie postępy, ale jeszcze nie mogą zająć pierwszych ról. Pp. Sobieszczańska i Nikołajewa, wyborne tancerki, lecz—balet nasz, powtarzam, osierocony został po odjeździe p. Lebiediewej.

---

* (Hr. Ledóchowski). *Poznań, 19 września.* Hr. Ledóchowski, wspominany często jako kandydat na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, uchodzi u zmartwychwstańców w Rzymie, jako autor jednego z hymnów narodowych, za polaka w duchu stronnictwa agitacyjnego. *(Bromb. Z).*

* (Ks. Wład. Czartoryski), bawiący od niejakiego czasu we Lwowie, ma pozostać tam około dwóch miesięcy, gdyż na taki przeciąg czasu zawizował on u władz austrjackich swój paszport. Książę znany jest ze swego zamiłowania do zabytków starożytności. Zwiedził on kurhany usypane pomiędzy Stubnem i Naklem, oznaczające miejsce w którem Jadwiga walczyła w r. 1389 z węgrami, i uzyskał od właścicieli tych miejscowości pozwolenie do rozkopywania tych kurhanów. Dotąd poszukiwania te nie doprowadziły do żadnego zasługującego na uwagę rezultatu. *(Krak. Z.)*

* (Ksiądz Dr. Beda-Dudik), znakomity historjograf morawski, bawi od niejakiego czasu w Krakowie, gdzie bada tameczne archiwa, którą to pracę spodziewa się ukończyć w przyszłym miesiącu. Powiadają że uczony ten badacz zdziwiony został bogactwem dawnych akt grodzkich i nie może się nachwalić ważności skarbów nagromadzonych tam i dotyczących najdawniejszych, dotąd jeszcze po większej części nie rozstrzygniętych stosunków granicznych *(terrestria)*, tudzież osób. Dokumenta tam zawarte sięgają od najdawniejszych czasów i dochodzą do r. 1830. Zdaniem tego uczonego, aktami temi objęta jest połowa dziejów polskich. Akta znajdujące się w starej wieży ratuszowej nie muszą się składać z fragmentów, jak to mieć chce *Czas*, i jak skoro zostaną uporządkowane, dostarczą nie jeden ciekawy materjał historyczny. *(Krak. Z.)*

* (Fenjenizm). Nazwa fenjenów jest tłomaczeniem irlandzkiem czyli erskiem wyrazu fenicjanie, która to nazwa przywiązana była do pierwszych osiedleńców w Irlandji. *Messager du Midi* pisze w tym przedmiocie: Podług starej kroniki, w której szukać może należy jedynie niejasnych tradycij o inwazji wschodniej, podanych w formie legendy, dynastja miletyjska, która osiadła w Irlandji w XIII wieku przed Nar. Chrystusa, ma pochodzić od Phoenius'a, naczelnika scytyjskiego, który został królem brzegu syryjskiego, któremu nadał nazwę Fenicji. Jeden z jego synów, Niul, zaślubił córkę jednego z faraonów egipskich, nazwiskiem Scota. Z małżeństwa tego urodził się Gadel. Dwuwiersz pochodzący z IX-go wieku po Nar. Chrysusa, wzmiankuje o tem pochodzeniu. Po podbiciu lub skolonizowaniu Krety, Afryki północnej i Hiszpanji, synowie i wnucy Gadela przybyli w 1268 przed Narodzeniem Chrystusa na wyspę, która otrzymała od jednego z nich, księcia Ir, nazwę Ireland. Prawdziwa przeto ortografja nazwy nadawanej członkom nowego stowarzyszenia, mniej więcej potajemnego, powinna być *phoenians*, a nie fenians. *(La Fr.)*

Ameryka.

* (Nieład w Arkansas). Podług wiadomości z Nowego Jorku z 6-go b. m., w Arkansas wydarzyły się nowe nieporządki. Z Little-Rock donoszą, że unjoniści atakowali folwark pułkownika skonfederowanego Bowlera, położony koło fortu Smith. Bowler, który wrócił do swej zagrody, sądząc, że może korzystać z amnestji udzielonej przez prezydenta, został aresztowany i rozstrzelany bez sądu. Ciż sami unjoniści spalili dom p. Mortona, b. kapitana armji południowej. Lecz sam p. Morton, szczęśliwszy od p. Bowlera, nie był napastowany i schronił się do San-Luis. Te dwa wypadki mogą dać wyobrażenie o spokojności panującej w Arkansas. *(La Patr.)*

* (Jefferson Davis). Największy interes w północnej Ameryce budzi sprawa Jeffersona Davis. Skarga toczyć się będzie o popełnioną przez niego zdradę stanu, przyczem odwoływać się będą do artykułu konstytucji, według którego każdy obywatel północnej Ameryki występujący do wojny z stanami zjednoczonemi lub dopomagający nieprzyjacielowi, ściąga na siebie winę zdrady stanu. Obrona zaś p. Davis opierać się będzie na teorji, że każdy stan posiada oddzielne prawa monarchiczne i prawo odstąpienia od unji. Nie ulega przecież wątpliwości, że trybunał który sądzić będzie p. Davisa, odrzuci tę obronę i skaże obżałowanego na śmierć. W takim razie p. Davis odwoła się z apelacją do najwyższego trybunału stanów zjednoczonych, i wyrok jego dopiero rozstrzygnie kwestję monarchiczności. Niektórzy spodziewają się wprawdzie, że p. Johnson ułaskawi Davisa; ale przemagającą jest obawa, że odbędzie się jednak egzekucja. *(Nordd. A. Z.)*

Anglja.

* (Okólnik hr. Russla) w przedmiocie konwencji gasteińskiej, datowany 14-go b. m., kończy się następującemi wyrazami: Lecz wszelkie prawa, tak dawne jak i nowe, oparte bądź na umowie uroczystej pomiędzy monarchami, bądź też na wyrażeniu jawnem i dokładnem woli ludów, zostały zdeptane nogami przez konwencję gasteińską, i powaga siły jest jedyną potęgą, której się radzono i którą uznano. Przemoc i podbój, takie są jedyne podstawy, na których mocarstwa biorące udział w podziale oparły swą konwencję. Rząd jej królewskiej mości ubolewa mocno nad podobną pogardą *(disregard)* dla zasad prawa publicznego i słusznych życzeń ludu, które powinnyby być uwzględnione, gdy chodzi o rozstrzygnięcie jego losu. Instrukcja ta nie upoważnia was do zwócenia się z uwagami w tym przedmiocie do dworu, przy którym jesteście akredytowani; ma ona jedynie na celu poinformowanie was, w jakim duchu powinniście mówić w tym przedmiocie, gdy przedstawi się do tego sposobność. *(La Patr.)*

* (Wypadki w Irlandji). Z Dublinu donoszą pod d. 17 b. m., że na prowincji dokonane zostały liczne aresztowania. Przybycie floty angielskiej do Bautry, spowodowało strach paniczny, sądzono bowiem, że zjawiła się flota amerykańska. Aresztowano dziś w Dublinie kilku fenjenów. Nie było żadnych rozruchów. Energja rządu znajduje powszechne uznanie. Wyznaczono 200 fun. ster. nagrody za ujęcie pewnego indywiduum, na ślad którego policja nie może natrafić. Proklamacja ogłoszona w dodatku do *Gaz. dublińskiej* ogłasza, że hrabstwo Cork poddane zostaje pod przepisy aktu dotyczącego utrzymania pokoju. Wszystkie aresztowania dokonane zostały bez oporu, z wyjątkiem aresztowania niejakiego Murphy, który wydaje siebie za obywatela amerykańskiego i oświadcza, że odwoła się do opieki p. Sewarda. W sobotę po południu, stawiono przed sędzią 21 osób aresztowanych o zdradę stanu. W przyszłą sobotę mają one znowu stanąć przed sędzią. Odmówiono uwolnienia ich za kaucją. W chwili gdy wieziono oskarżonych do więzienia, tłumy powitały ich oznakami sympatji. Podług *Daily Tel.* z 18-go b. m., aresztowania w Irlandji dokonywane są z rozkazu danego przez rząd na wiadomość otrzymaną z Waszyngtonu, że ajenci irlandscy przybyli do Ameryki dla werbowania rozpuszczonych żołnierzy armji Stanów Zjednoczonych. *(La Fr.)*

Austrja.

* (Zwołanie sejmów). *Wiedeń, 19 września.* Ogłoszony został następujący reskrypt: My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz austrjacki i t. d. Oznajmiamy i czynimy wiadomo: Sejmy Czech, Galicji i Lodomerji wraz z Krakowem, Dalmacji, Austrji górnej i dolnej, Salzburga, Styrji, Karyntji, Krainy, Bukowiny, Morawji, Szlązka, Tyrolu, Voralbergu, Istrji, Gorycji i Gradiski, jak również rada miejska miasta Trjestu mają być zwołane na dzień 23 listopada r. b. w miejscach zebrania ustawą oznaczonych. Dan w Wiedniu 18 września 1865 r. *Franciszek Józef. Belcredi. (Wien. Z.)*

* (Sejm węgierski). *Wien. Z.* pisze: „Cesarz postanowieniem najwyższem z d. 17 września r. b. raczył zarządzić zwołanie sejmu węgierskiego na dzień 10 grudnia 1865." Zapewne dopiero węgierskie dzienniki urzędowe zamieszczą dotyczący patent. Tak więc w krótkich przerwach wszystkie sejmy w całej mo-

narchji prócz weneckiego zwołanemi będą, jak to: sejm siedmiogrodzki na 19-go listopada, sejm węgierski na 10-go grudnia, a jak utrzymują, sejm chorwacki już na 9-go października; reszta zaś sejmów na 23-go listopada.

* (Bandytyzm). Skutki friulskiego wybryku dają się zawsze jeszcze nieprzyjemnie we znaki przez objawy bandytyzmu. Na terytorjum Udine, dwie zupełnie uzbrojone bandy, składające się z sześciu do ośmiu ludzi, nie przestają niepokoić mieszkańców, zagrażając bezpieczeństwu podróżnych na traktach publicznych. *(N. Preus. Z.)*

Belgja.

* (Rogeard). *Bruksela, 16 września.* Postanowienie orzekające wygnanie p. Rogearda z granic Belgji, wywarło tu powszechnie silne wrażenie, gdyż mało kto czytał pisemko, które spowodowało ten środek. Wątpię, ażeby po przeczytaniu onego, publiczność belgicka interesowała się bardzo jego autorem. Trudno wyobrazić sobie więcej gwałtowności i przesady na kilku stronnicach. P. Rogeard wyzwał zarazem nasz rząd i rząd francuzki. Trudno było przypuścić, ażeby serce człowieka mogło mieć w sobie tyle żółci. Tytuł tego pisemka jest: *Pauvre France!* Na pierwszej karcie, czytamy wielkiemi literami: „Pamięci obywatela Charlet, gilotynowanego w Bourg „(Ain), roku 59 rzeczypospolitej, za to, że bronił porządku i praw." Powstrzymujemy się od wszelkich uwag nad podobną gwałtownością słowa i myśli. P. Rogeard zawiódł się mocno, jeżeli sądził, że z powodu tej nawałnicy obelg, przepowiedni i przekleństw, słowa jego mieć będą w Belgji rozgłos. Z wyjątkiem małego kółka, które go otaczało, wszyscy inni, jakiekolwiekbądź przekonania mający, opłakiwać będą wspólnie ten skandal i potępią jego autora. Nie wielka liczba przyjaciół, których p. Rogeard ma w szeregach czerwonych i wolnych myślicieli (takich mamy wszędzie po trosze), chciałaby uorganizować na jutro meeting. Robią oni od dziś rana usiłowania w tym duchu, lecz wątpię ażeby mieli powodzenie. *(Corr. Hav. Bul.)*

Francja.

* (Proces prasowy). Dziennik *L'Indépendant de la Moselle* został stawiony przed sądem, jako obwiniony o obrazę wymierzoną przeciw rządowi i osobie cesarza. Artykuł inkryminowany krytykuje nominację hr. Walewskiego na prezesa ciała prawodawczego, która nastąpiła przed sprawdzeniem wyboru hrabiego, na deputowanego z dep. des Landes.

* (Pożary w Algierji). Z powodu pożarów jakie miały miejsce w Algierji. polecono wyprowadzić śledztwa sądowe w trzech prowincjach, i winni, jeżeli jacy są, nie unikną surowych kar, na jakie zasłużyli. Rząd pracuje jednocześnie nad obmyśleniem środków zdolnych zapobiedz powtórzeniu się tych klęsk. W tem położeniu, należy czekać na rezultata śledztw dla wykazania przyczyn pożarów. Oględność podobna jest dziś tembardziej usprawiedliwiona, że wszędzie krajowcy, tak samo jak i europejczycy, współubiegali się z armją w gorliwości dla położenia tamy żywiołowi i dla ustrzeżenia zagrożonych zakładów. *(Le Mon. Univ.)*

Grecja.

* (Kłopoty rządu). Korespondencje z Aten przedstawiają w smutnem świetle położenie polityczne w Grecji. Konstytucja, którą młody król usiłuje tak sumiennie szanować, naruszaną jest codziennie przez stronnictwo złożone z przyjaciół dawnej dynastji i z ludzi reprezentujących przekonania jak najbardziej radykalne. Wynikają ztąd coraz nowe trudności, z któremi rząd musi walczyć. Stan skarbu państwa jeszcze bardziej pogorsza to położenie. Handel i przemysł nie mogą się rozwijać wśród podobnych okoliczności, najlepsze bowiem w tym względzie chęci są paraliżowane przez niepewność położenia politycznego. Nie należy atoli sądzić, ażeby Grecja nie mogła wyjść zwycięzko z przesilenia, przez które obecnie przechodzi. *(La Patr.)*

Niemcy.

* (Komitet trzydziestu sześciu) otworzył w Niemczech, jak wiadomo, podpisy dla poparcia sprawy szlezwig-holsztyńskiej. Obecnie komitet pomieniony ogłosił bardzo lakoniczne sprawozdanie z użytku, jaki zrobił z sum uzbieranych od r. 1863 i wynoszących 638,527 zł. reń. Ze sprawozdania tego okazuje się, że wydano: 1) na „rząd książęcy" w Kiel 341,813 zł. reń.; 2) na rozmaite zapomogi 189,717 zł. r.; 3) na *propagandę w Niemczech* 13,513 zł. reń.; 4) na *propagandę w księztwach i za granicą* 21,422 zł. reń.; 5) na rozmaite przedmioty 12,462 zł. r. Pozostaje w kasie 59,600 zł. reń. Trzecia i czwarta rubryka są dość wymowne pod względem popularności, jaką książę augustenburgski miał w Niemczech i w księztwach. Z drugiej strony, lakonizm komitetu trzydziestu sześciu, złożonego wyłącznie, jak wiadomo, z członków postępowych rozmaitych izb niemieckich, służy dowodem, że panowie ci, będący tak drobnostkowi, i słusznie, gdy chodzi o dokładne dowiedzenie się o użytku grosza publicznego przez ich rządy, dopominają się o daleko większą tolerancję jak skoro sami kierują szafunkiem funduszów powierzonych im przez publiczność. *(Nord).*

* (Księztwa nadelbańskie). Położenie w księztwach mniej sprzyja Austrji niż Prusom, to ostatnie bowiem mocarstwo odsłoniło cel, do którego dążą jego usiłowania, podczas gdy gabinet wiedeński nie sformułował jeszcze jasno swych widoków co do przyszłości bądź obu księztw, bądź przynajmniej tego księztwa, w którem obecnie rządzi. W chwili właśnie obecnej Niemcy powinny najbardziej ubolewać nad tem, że ani traktat wiedeński z 1864, ani konwencja gasteińska, jakkolwiek tymczasowa, nie zawierają w sobie nic takiego, coby regulując teraźniejszość i gwarantując prawa zwycięzców, zapewniło zarazem przyszłość księztw. Traktat wiedeński byłby mógł być dla księztw tem, czem traktat zawarty w Villafranca był dla Lombardji. *(La Patr.)*

Prusy.

* (Okólnik Drouyn'a). *Berlin, 18 września. Köln. Z.* odezwała się znowu wczoraj w duchu francuzkim. Przypuszczalny okólnik Drouyn'a dał jej do tego powód. Niech sobie okólnik ten będzie prawdziwy lub sfałszowany, nadzieje przecież *Köln. Z.*, że Prusom urosną ztąd trudności, bynajmniej się nie ziszczą. *(Patr. Z.)*

* (Jen. Manteuffel). Według korespondencji z Kielu do *Hamb. Z.*, jenerał Manteuffel pozdrawiając w d. 17 b. m. przybywające wojsko austrjackie i przypominając mu zeszłoroczne zwycięztwa, na pamiątkę których wojska sprzymierzone nosiły nowo ustanowioną kokardę z czarno-biało-żółtej wstążki, miał między innemi powiedzieć: Przed tą trójkolorową kokardą obróciła się w nicość kokarda czarno-czerwono-żółta, splamiona w latach 1848 i 1849 buntem i wiarołomstwem. *(B. B. Z.)*

* (Twierdza Saarlouis). W ostatnich latach wypłynęła na wierzch pogłoska, że rząd ma zamiar znieść twierdzę Saarlouis i kazać zburzyć jej warownie. Jak się dowiadujemy, rząd odstąpił w nowszych czasach od tego planu, gdyż komisja inżenierów, której kwestja ta przedłożoną była do rozstrzygnięcia, stanowczo oświadczyła się za utrzymaniem nadal tej fortecy. *(Patr. Z.)*

Włochy.

* (Mgr de Mérode. Finanse papiezkie). Zasługuje na uwagę ten fakt, że gwiazda mgnora de Mérode zachodzi. Powiadają nawet, że podał się on do dymisji i że papież takową przyjął. Przeto minister wojny ma opuścić Rzym i udać się do Belgji, raczej dla ocalenia swej miłości własnej, mocno dotkniętej, niż dla werbowania ochotników do armji papiezkiej lub dla postarania się o pieniądze do opróżnionego skarbu papiezkiego. Nadmienić tu wypada, że deficyt w budżecie państwa kościelnego coraz bardziej wzrasta. (O tem właśnie powiada nasza korespondencja florencka, zamieszczona w onegdajszym numerze Dziennika. *P. R.)* Sam nawet papież oświadczył niedawno jenerałowi jednego z zakonów, przybyłemu do Rzymu z królestwa włoskiego, że finanse wymagają przedsięwzięcia rychłych i skutecznych środków dla uniknienia groźnego przesilenia. *(La Patr.)*

* (Stronnictwa). *La Fr.* w obecnej chwili ruchów wyborczych na półwyspie włoskim, występujące tam dziś naprzód stronnictwa dzieli na trzy główne kategorje. Jedna z nich pragnie pozostawić czasowi rozwiązanie kwestij tyczących się zewnętrznej polityki i widzieć zwróconą całą czynność przyszłego parlamentu na wewnętrzną organizację kraju i rozwój jego bogactwa. Druga niechce, ażeby usuwano się całkiem od polityki zewnętrznej, gdyż przez zajmowanie się nią i jej poruszanie postąpiono o wiele naprzód w kwestjach wewnętrznych; trzecia nareszcie grupa stronnictwa złożona z niezadowolnionych ludzi ruchu należących do najróżnorodniejszych odcieni politycznych, żąda wojny na śmierć lub życie, wojny z Austrją o Wenecję, wojny z Francją o Rzym, wojny choćby nawet z całym światem, na przypadek gdyby świat miał się ująć za interesami stolicy apostolskiej. Stronnictwo to, jak sądzi *La Fr.*, nie pragnie właśnie nic innego, jak tylko rewolucji i chaotycznego zamieszania; ale wie o tem bardzo dobrze, że nie może wcale na to liczyć. Może mu się wprawdzie udać wywołać jaki skandal w czasie wyborów; ale z pewnością nic więcej. *(Wien. Abp.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Józefów Ordynacki 11 września 1865 r.

Dzień Imienin Najjaśniejszego Pana.

W dniu dzisiejszym, jako w radosną rocznicę Imienin Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II, miejscowa władza i ościenni wójci gmin z włościanami, składali cząstkowemu naczelnikowi wojennemu powinszowania dla Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Najdobrotliwszego Monarchy Oswobodziciela. Naczelnik przyjąwszy takowe z właściwą sobie uprzejmością i podziękowawszy, udał się wraz z temiż do parafjalnego kościoła, tłumnie ludem wszelkich stanów napełnionego, na solenne nabożeństwo, przed rozpoczęciem którego odbyła się parada wojskowa 1-ej linjowej kompanji 32 kremenczugskiego pułku piechoty. Po odbyciu uroczystej sumy i odśpiewaniu stosownych modłów za długie lata szczęśliwie panującego nam Monarchy i Jego Najdostojniejszej Rodziny, nabożeństwo zakończył hymn „Ciebie Boga chwalimy." Następnie miejscowy proboszcz złożywszy naczelnikowi wojennemu od siebie i w imieniu parafjan powinszowania, zaprosił go wraz z zebranemi gośćmi na śniadanie, na którem wniesiony przez niego toast za zdrowie ubóstwianego Cesarza, z okrzykiem hura! spełnili wszyscy z radością.

Lecz nietylko u proboszcza spełniano za zdrowie Monarchy toasta—bo zapatrzywszy się na niego wójci gmin, mieszkańcy i włościanie, częstowali niższych stopni konsystującej tu 1-ej linjowej kompanji i na placu przed szkółką elementarną daleko głośniejsze hura! i częstsze kielichy obiegały koło — a i serdeczniejsze zapewne uściski i życzenia towarzyszyły toastom!

W synagodze żydowskiej także w tym dniu odbyło się uroczyste nabożeństwo za zdrowie Najjaśniejszego Pana i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Wieczorem miasteczko rzęsistem zajaśniało światłem.

Nienapisalibyśmy powyższych kilkunastu wierszy, aby powtarzać to co cały naród czuje serdecznie—ale dla tego, że włościanie wśród pilnych robót, w czasie jak oni nazywają „gorącym," sami z własnej chęci, bez zawiadomienia i przypomnienia, pomni dobrodziejstw i wdzięczni z całego serca ukochanemu Monarsze, tak licznie zgromadzili się do kościoła, by wnieść do Króla Królów szczere modły o Jego zdrowie i pomyślność!

F. P.

Z Końskiego, 19 września.

Ustawa cywilna.

Nr. 203 Dziennika Powszechnego daje nam wyczytać w artykule p. t. „Rozpoczęcie prac sądowych" nadmienienie o mowie mianej przez pomocnika prokuratora naczelnego w senacie, odnoszącej się do prawa z nowej ustawy cywilnej dla cesarstwa wydanego, o przymusie osobistym.

Z tego nadmienienia ogółowego, domyślać się należy, iż nowe prawo cywilne, a pomiędzy jego tytułami i o przymusie osobistym wydane dla cesarstwa zostało; pochlebiam sobie, że wielu podzieli ze mną życzenie, aby tak prawo ogólne, jako i o przymusie osobistym, tudzież o wywłaszczeniach i wydzierżawieniach nieruchomości, tak dotąd kosztownych, długich i z wielkiemi formalnościami i niedogodnościami połączonych, zastosowane i najprędzej wprowadzone były do królestwa, jako obowiązujące,—przez co zakwitnie dobry byt mieszkańców, handel i kredyt ożywi się, bez których, kraj istnieć nie może; a gdy obok prawa dobrego, będzie śpieszne jego wykonanie w odzyskaniu należności, i indiwidua wykonawcze stale od rządu uposażeni, jak to w zasadniczej ustawie reorganizacji wydziału sądowego w cesarstwie z dnia 5 października 1862 roku postanowiono, zakwitnie sprawiedliwość, jakiej władza i prawo wymaga i każdy doznać pragnie, tak, jak to klasa włościańska przez nadanie jej ustawy gminnej, tyle dogodnej, gdyż bez wielkich form i kosztów skutek otrzymać dającej, otrzymała.—Mieć tylko pozostaje nadzieję, że i dla reszty narodu w Polsce, łaska Najmiłościwiej nam Panującego spłynie z radością, jak spłynęła na tyle miljonów ludu; za co łącznie błogosławieństwa u Stwórcy, dla Najjaśniejszego Pana i Jego Rodziny, te ludy błagać nie przestaną.

A. Fr.

Lwów, 18 września.

Procesa.—Głosy dzienników.

Czego się spodziewać należało nastąpiło. Niektórym dziennikom wiedeńskim wytoczono procesa za artykuły podburzające przeciw teraźniejszemu ministerstwu, między innemi i poważnej *Ost. d. Post*, którą żal za byłem ministerstwem p. Schmerlinga za daleko uniósł. Jeżeli nasze dzienniki galicyjsko-polskie nie pohamują swego zapału autonomicznego, spotka ich niezawodnie ta sama nieprzyjemność. Rząd zna się na farbowanych lisach, a żadna władza nie ścierpi długo

agitacji wymierzonej przeciwko jej powadze i ustawom obowiązującym.

Hasło żywi się korespondencjami warszawskiemi Breslauerki. *Gaz. Narod.* każe sobie pisać, że gdzieś „w Moskwie" traktował sąd z więźniem, stawiając za warunek uwolnienia go aby się ożenił z jakąś damą. Więzień po namyśle przystał na tę propozycję sądu i spaceruje swobodnie bo Bożym świecie. Jeżeli mi niewierzycie, przejrzyjcie dodatek narodówki do Nr. 213.

Zdaje się, że *Narodówka* zamierza porzucić niewdzięczne pole polityki i zająć wyłącznie ogłaszaniem romansów. Szczęść Boże. W korespondencji z Czerniowiec zamieszcza denuncjację, ale denuncjację co się zowie, którą załączam. Nic zabawniejszego nad zarzut szanownego *Narodówki* korespondenta, że jakiś Ch. ma być denuncjantem. Mój Boże jak to kocioł garnkowi przyganiać umie.

Korespondencja ta brzmi:

„Już kilkoma miesiącami przed wybuchem rozruchu w Bukareszcie donosiliście, że bojarzy namawiają Polaków do zorganizowania rewolucji przeciw księciu Kuzie, a Polacy zupełnie usunęli się od tej machinacji. Istotnie, zaledwie dwóch czy trzech pędziwiatrów lub o szustów, jak znany wam we Lwowie z r. 1860 i jako denuncjant Ch... czepiało się klamki bojarskiej i pieniędzmi od nich wziętemi przygotowywali rewolucję. Wszelkich sposobów i gróźb używali polacy, aby ich od tego odwieść. Nic nie pomogło. Więc niektórzy z polaków poszli otwarcie do rządu i odkryli mu plany tych ludzi. Powięziono jednych, drudzy umknęli, lecz książę Kuza wkrótce polecił ich puścić wolno. To jednak nie odwiodło ich od dalszych robót. Jeden z nich wiedział o broni i mundurach, ukrytych w Galicji podczas powstania w królestwie. Więc już dawniej postanowili broń tę i mundury sprowadzić do Multan dla powstańców przeciw Kuzie. Oprócz tego bojarzy dali im pieniędzy na zakupno broni. Broń tę i mundury pochwycono na Bukowinie podczas transportu. Jedne były dawniej przeznaczone dla powstańców polskich, drugie nowo sprowadzone. Roboty trwały dalej. Przyspieszony wybuch z d. 15 sierpnia skończył się haniebnie dla nich. To ani bojarów ani ich najemników nie nauczyło rozumu. Dla przestrzeżenia ziomków w Galicji donoszę wam teraz, że działalność tych ichmościów przeniosła się głównie do Galicji. Chcą oni tu werbować młodzież, sprowadzać do Multan, tam ją ukrywać po dworach malkontentów bojarów i zrobić z nimi powstanie przeciw Kuzie, skoro nie można było wychodźców polskich do tego nakłonić, i skoro okazało się, że miejscowa ludność niezdolna jest do zrobienia rewolucji.

Oprócz tego mają myszkować ci ichmoście po Galicji za zakopaną bronią, aby ją sprowadzić można do Rumunji, i zaczęli tędy, niby upoważnieni, wydawać kwity na składki, wybierane w imieniu śmigowanego rządu narodowego z podpisem litera Ż. i kropki. Prawią młodzieży duby smalone o despotyzmie księcia Kuzy, o widokach dalszych po obaleniu jego."

♂

Paryż, 16 września.

Bracia Davenport i spółka, mistyfikatorowie.—*Fabianne,* komedja w 3-ch aktach, przez Meilhac'a.—Usiłowanie zabójstwa na osobie ks. Adama Sapiehy.—*Phare de la Loire,* monitor emigracji.—Polacy rozstrzelani w Meksyku.

Od ośmiu lat bracia Davenport i spółka byli biernymi ajentami potęgi tajemniczej, która dostarczyła im, jak powiadają, bardzo piękny fundusz. Powszechnem jest mniemanie, że zarobili oni jeden lub dwa miljony franków; są to zatem ludzie zręczni, gdyż kupiec korzenny, któryby sprzedawał cykorję do kawy, z trudnością zebrałby tak piękną fortunę, przypuściwszy, że pozwolonoby mu prowadzić ten mały handelek.

Bracia Davenport i spółka uchodzili za ludzi zostających w stosunkach z duchami, posłusznymi im przy każdej sposobności. Wierzono w ich potęgę, tak samo jak wierzy się w rewalescierę du Barry, jak wierzono niedawno w cnotę panny P. i w bezinteresowność ś. p. rządu narodowego. Lecz pewien niedowiarek wykrył oszustwa braci Davenport, publiczność opuściła salę, i w chwili obecnej nie ma już ani Davenport'ów, ani braci, ani spółki. Bracia Davenport zmuszeni zostali do zwrócenia widzom pieniędzy, dość jest bowiem uledz mistyfikacji bez płacenia za nią. Gdyby wszyscy mistyfikatorowie, począwszy od rządu narodowego aż do właściciela cieląt (toros) w hipodromie, byli zwrócili pieniądze osobom zmistyfikowanym, tak jak to uczynili bracia Davenport i spółka, w takim razie nie byłoby dziś krzyków na mistyfikatorów.

Grano w Gymnase *Fabienne,* komedję w 3 aktach przez Meilhac'a. Komedja ta jest wybornie napisana. Książę Henryk de la Roche Targé nie jest bezwzględnie głupcem, a tymczasem czyż można gorzej od niego pobłądzić! Znajduje się on pomiędzy dwiema kobietami, z których jedna bardzo piękna, liczy ośmnaście lat; druga nie jest prawda brzydka, lecz liczy czterdzieści wiosen. Obfitość bogactw nie zaszkodzi, lecz obfitość wiosen na głowie kobiety... to całkiem co innego. A tymczasem, czy wiecie na którą z tych dwóch kobiet padł wybór księcia Henryka (mającego tylko 28 lat wieku)? Na matkę młodego klejnotu, na hrabinę Amelję, słowem na czterdziestkę wiosen. I oto Fabjanna zazdrości swej matce, gdyż kocha także księcia, jakkolwiek twierdzi, że ma do niego nieprzezwyciężoną antypatję. Opowiada ona o tem wszystkim ktokolwiek chce jej słuchać, lecz rzadko zdarza się, ażeby wnuczka wprowadziła w błąd swą babkę; dla tego też pani de Kernoa poznaje z łatwością, w zapewnieniach nienawiści ze strony swej wnuczki, wszelkie oznaki gwałtownej miłości. Babka przeto z mocy swej powagi i roztropności sześćdziesięcio-pięcio-letniej matrony, otwiera hrabinie oczy i daje księciu do poznania, że poszedł błędną drogą. Udaje się jej to tak dobrze, że nasz zakochany zmienia natychmiast kierunek swych afektów serdecznych z niezrównaną łatwością i wszystko zakończa się jak najlepiej.

Ks. Adam Sapieha dostał trzy pchnięcia sztyletem w chwili gdy wracał do swego mieszkania przy ulicy d'Anjou St. Honoré. Rany nie są niebezpieczne, policja zaś poszukuje winnego. W każdym razie nie trudno poznać w tym niecnym zamachu zemstę à la rząd narodowy, książę bowiem ma mało przyjaciół wśród emigracji, zwłaszcza pomiędzy galicjanami, którzy obwiniają go o skąpstwo. Pomimo to zamach ten jest szkaradny i życzyćby należało ażeby wykryto winnego i ukarano go podług wszelkiej surowości prawa. Jeżeli jest to dzieło zemsty rewolucyjnej, w takim razie sprawcy powstrzymywaliby się na przyszłość od zamachów na swych nieprzyjaciół, gdyby mieli przed oczyma przykład surowej kary.

Ajencja rządu narodowego, przekształcona przed ośmiu miesiącami na komitet reprezentacyjny, ma uledz nowej metamorfozie, gdyż ma się zorganizować obecnie jako komitet demokratyczny i socjalny. Pomimo to, knowania rewolucyjne nie posunęły się ani na krok naprzód; nie mniej atoli apostołowie rewolucji usiłują wmówić w francuzów, że powstanie jest jeszcze możebne. Od czasu wyjazdu ks. Czartoryskiego do Sieniawy, *Opinion nationale, Siècle* i inne dzienniki paryzkie przestały mówić o powstaniu. Memerzy przeto obrali sobie innego Monitora na prowincji; jest to *Le Phare de la Loire.* Dziennik ten tak się wyraził o Czartoryskim: „To stronnictwo arystokratyczne nie stanowi narodu; jeżeli książęta wrócili do Austrji, znajdą się w ich miejsce zastępcy godniejsi i rozsądniejsi od nich, i tym powierzona zostanie przyszłość Polski."

Czy rozumiecie to? Przyszłość Polski powierzona takim Guttrym, Kotkowskim, Polaczkom i całemu tłumowi ludzi bez sensu i rozumu, również ciemnym jak zarozumiałym! Jak podobni ludzie mogą rościć pretensje do tego, ażeby byli stróżami przyszłości kraju, kiedy nie umieją strzedz samych siebie! *Le Phare de la Loire* postąpiłby rozsądniej gdyby tak się odezwał do polaków: „Książę Czartoryski wrócił do kraju, gdyż przekonał się, że usiłowania emigracji są pozbawione wszelkiej mocy; pójdźcie za jego przykładem, a dobrze się wam stanie. Francja nie może nic dla was uczynić, i ponieważ nie chcecie asymilować się do francuzów, przeto wróćcie do waszego kraju. Kamień toczący się nie porasta mchem i grosz jest dobrym tylko w tym kraju w którym został bity."

Otrzymałem świeżo korespondencję z Meksyku, donoszącą o rozstrzelaniu 10 polaków, którzy służąc w szwadronie ułanów cesarskich, zbiegli z wojska i przeszli na stronę Juareza. Ujęto ich i rozstrzelano. Polacy podnoszą wielki krzyk i oskarżają rząd cesarza Maksymiljana o okrucieństwo; w swem zaślepieniu nie chcą oni przyznać, że wymaga tego prawo narodów. Kodeks wojenny jest nieubłagany: „Wszelkie zbiegostwo w obec nieprzyjaciela jest karane śmiercią;" taki jest pierwszy artykuł każdego kodeksu wojennego. Nikt nie zmuszał polaków do zaciągania się w Meksyku do wojska; upraszali oni, jak o łaskę, o pozwolenie wejścia do armji cesarskiej. Jak skoro ich przyjęto do służby, należało im pozostać w niej i nie słuchać wiarołomnych rad ajentów londyńskich, którzy zachęcali ich do dezercji. Podjąwszy się zobowiązania, należy wywiązać się z niego do końca; armja regularna nie jest uorganizowana na wzór band polskich z r. 1863 i 64, które każdy opuszczał jak skoro mu się podobało udać się gdziekolwiek. Gdyby nie karano surowo dezercji, nie byłoby w armji żadnej karności, a zatem nie byłoby wcale armji. Żołnierz nie ma wolnej woli; musi on być posłusznym rozkazom swych dowódzców, tak chce prawo wojenne.

A. M.

Paryż, 18 września.

Nowy pamflet.—Męczennicy w Paryżu.—Kongres w Bernie.—Kapucyni i księża polscy.

W tych dniach jeden z wygnańców francuzkich mieszkających w Brukseli, niejaki Rogeard, autor Labienusa, za napisanie nowego pamfletu przeciwko Cesarzowi, na mocy nowego prawa o cudzoziemcach, został wydalony z Belgji, na wezwanie policji francuzkiej. Gdyby taż sama policja, była równie surową dla pamflecistów polskich, którzy przez tyle lat pisali, tyle zjadliwych rzeczy w Paryżu, przeciwko naszemu rządowi, to być może kraj nasz mniej by dziś nieszczęść miał do opłakiwania. Wprawdzie rząd nasz nie wzywał nigdy tutejszych ministrów do wypędzenia emigracyjnych skrybów z Paryża, jak to robi rząd francuzki w Belgji; na przyszłość jednak fakt ten notujemy, by go dać w odpowiedzi dziennikom czerwonym, które rząd ruski w tak strasznych kolorach lubią przedstawiać. Pamflet ten niecny, o którym wyżej wspomnieliśmy, dedykowany jednemu z gilotynowanych antagonistów Cesarza, jest tak namiętny, tak pełen różnych przekleństw, oszczerstw, oskarżeń i złości, że *Ojczyzna, Wytrwałość* i t. d., jakkolwiek dosyć postępowe, nie potrafiły jednak przy całej swej jadowitości, zdobyć się na coś podobnego przeciwko nam. Pamflet ten, powinien służyć za dowód, że wszystkie stronnictwa walczące przeciwko rządowi, jednakowej używają broni. Przesada, kłamstwo, deklamacja, wielkie słowa, jak poświęcenie i męczeństwo, spotykają się w podobnych utworach tak w Polsce jak i we Francji. Różnica tylko leży w sposobie ich ocenienia. U nas piśmidło takie, zredagowane przez wpółpijanego emigranta, nieraz na stole brudnego Lupanaru, jak to robili publicyści *Baczności,* wywołuje łzy, westchnienia i nieograniczone boleści, kończące się zwykle ofiarą niewinności na ołtarzu ojczyzny; we Francji zaś zdrowy rozum publiczności, jeżeli nie gardzi, to się wyśmiewa z podobnych utworów. Bo jakże tu nazwać się na włoskich bulwarach męczennikiem i ofiarą, kiedy często bardzo afiszery wsuwają ci drukowany arkusz, z ogromnym nagłówkiem „Słowo do męczenników". Zaintrygowany, czytasz i zdumiony, zawstydzony, dowiadujesz się w końcu, że męczennicy o których jest mowa, są ci którzy na nagniotki cierpią, a którym prospekt obiecuje naturalnie za pieniądze (tu niema poświęcenia darmo), cudowne i niezawodne lekarstwo pod gwarancją wszystkich rządów.

Niepotrzebuję wam mówić, ile razy czerwona prasa paryzka, nazywała publicystów ruskich denuncjantami publicznemi, za to że w dziennikach śmieli przestrzegać swój kraj, o grożącym mu niebezpieczeństwie. Ciekawy jestem jaki teraz epitet znajdzie dla siebie *Opinion Nationale,* potem co zaszło w Bernie. W czasie kongresu uczonych, na którym było i wielu orleanistów, przyjechali przypadkiem do Bernu synowie Ludwika-Filipa. Francuzi, by uniknąć nieprzyjemności za powrotem do kraju, wyjechali natychmiast po przybyciu książąt, nie widząc się z żadnym z nich wcale, co nieprzeszkodziło jednak liberalnej, szlachetnej *Opinion,* oskarżyć członków kongresu o spisek z pretendentem. Obwinieni usprawiedliwili się z wielką łatwością na największy wstyd i konfuzję p. Guerroult. I któż jest teraz denuncjantem?

Od niejakiego czasu spotykamy tu na ulicach kapucynów polskich. Paryż może więc zblizka przypatrzeć się tym bohaterom w habicie, o których interesowane dzienniki, tyle pięknych rzeczy napisały. Czy jednak paryżanie są kontenci z tych gości, których kraj nasz pomimo *Ojczyzny,* pozbył się z radością, a których renomę, eksploatują tu ultramontanie, dla uzyskania sympatji u łatwowiernych i dla swoich mnichów, którzy coraz gęściej włóczą się po Francji, o tem wątpimy? Już i tak bowiem i bez kapucynów, było dosyć księży polskich w Paryżu, którzy jakkolwiek, trzymają tylko świece, lub czuwają w nocy nad zmarłymi, to i tego jednak zarobku skromnego, zazdroszczą im ich bracia francuzcy w Chrystusie. A cóż tu już mówić o jałmużnach, które komiteta księży polskich, z przed nosa księży francuzkich zbierały?

Arystokracja francuzka słysząc opowiadania o cudownych cnotach naszych księży, o wpływie, jaki wywierają na lud, dla restauracji świętych czasów gotyckich, sprowadzała do swoich zamków naszych księży-emigrantów. Sympatja ta jednak minęła i dziś tylko zmartwychwstańcy używają tu pewnej opinji u klerykalnych, gdyż inni z naszych księży, przenosząc się na mieszkanie do panów francuzkich, chcieli przy innych tradycjach ze starych dobrych czasów, wnieść i tradycję dobrych obyczajów, jakie się zachowują w niektórych naszych parafjach, n

największe zbudowanie prostego ludu. Lud wszakże francuzki, jest jeszcze ten sam, co i za czasów Paul-Louis-Courier'a, to jest, że nie zostawia innej drogi dla księdza czy to polskiego, czy to francuzkiego, jak małżeństwo lub ścisły celibat.

Umoralnienie więc ludu, za pomocą księży emigrantów, zostało zaniechanem przez klerykalnych arystokratów. ?

Neapol, 14 września.

M. Post i wybory we Włoszech.—Klerykalni.—Jedność i jej obrońcy.—Rocznica 7 września.—Bardziej rojalistowski niż król!—Syndyk szlachcic i delegat z ludem.

Czytałem artykuł *M. Posta* o wyborach we Włoszech i przekonałem się, iż w Anglji niepokoją się, aby z urny wyborczej nie wyszła izba klerykalna. Byłoby to wielkiem nieszczęściem, po niezbyt popularnych zachciankach gabinetu La Marmora pojednania się z dworem rzymskim; wszelako śmiem twierdzić, iż rzeczy nie tak źle stoją, i chociaż w Anglji i Francji obawiają się o nas, postaramy się dowieść, że Włochy oddawna wyswobodziły się z pod jarzma księży.

Powiedzą mi na to: Lecz czyż nie widzisz wojowniczego i wyzywającego tonu dziennika *Monde* i spółki, który mówi o zamachu stanu i konfederacji? Pozwólcie im mówić, to ich zwyczaj i jedyna pociecha w obecnym czasie, i bądźcie pewni, że ta pewność ukrywa w gruncie najwyższe zniechęcenie. Łatwo o tem się przekonać. Wiadomo jakie robiono niedawno tu w Neapolu wysilenia, aby wybrać radę miejską wsteczną. Ale skończyło się to na najuroczystszem *fiasco*. Na ośmdziesięciu członków rady miejskiej, dwunastu należy do stronnictwa czynu, a resztę stanowią umiarkowani-zachowawcy, lub umiarkowani-postępowcy. Dla klerykalnych nie znalazło się miejsca! Należy też zwrócić uwagę, że dwunastu tych członków ze stronnictwa czynu, byli popierani przez tych samych wyborców, którzy głosowali za umiarkowanemi, a to dla tego, iż panowało przekonanie o ich uczciwości i przywiązaniu do instytucji krajowych. Po takiej porażce, nie potrzeba się obawiać, aby izba miała być klerykalną. Bardzo być może, iż dostanie się do niej jaki obrońca władzy świeckiej, jak w ostatniej izbie mieliśmy pp. d'Ondes Reggio i Cantu; lecz czyż z tego wynikła jaka zmiana w polityce rządowej?

Za granicą nie rozumieją stosunkowej siły stronnictw we Włoszech, dla tego, iż uporczywie nas chcą sądzić albo według stronnictw istniejących we Francji lub Belgji, albo według ocenienia prasy katolickiej, co jest grubym błędem.

Jedność włoska nie jest urzeczywistnieniem marzenia kilku nieznanych myślicieli, lecz została powzięta przez najznakomitsze genjusze, jakiemi szczycą się Włochy, od Dantego do Cavoura, od Macchiavela do Leopardego. Nie dziw zatem, że najświatlejsze umysły Włoch, najstaranniej zebrawszy spadek po swych wielkich ludziach, starają się go urzeczywistnić, co dotąd było tylko szlachetnem dążeniem. Ztąd powstawała nieufność i prześladowanie w byłych drobnych państwach, wszelkich znakomitości w nauce lub literaturze. Zatem cały świat uczony, pracujący nad zjednoczeniem, musiał naturalnie brać udział w życiu politycznem, a ztąd wynikło, że pierwszy parlament włoski, zgromadził, z małemi wyjątkami, wszystkie znakomite inteligencje kraju.

Pytam się tedy, jakich ludzi mogą teraz przedstawić klerykalni, oprócz ambitnych mierności? Dodać do tego należy, że nasi klerykalni nie mają wcale odwagi cywilnej, tak niezbędnej w walkach wyborczych; wiedzą oni że są bardzo słabi, odosobnieni i wystawieni na szyderstwo tłumu; przekładają zatem dąsanie się i przybieranie roli męczenników niż narażanie się na pewną porażkę.

Prawdziwe położenie stronnictw jest następujące: Z jednej strony talenta, energja, odwaga, patrjotyzm;—z drugiej bigoterja, ciemnota, tchórzostwo. Należy wiedzieć, że jeżeli duchowieństwo we Włoszech nie wywołało wojny domowej, to dla tego, iż wiedziało, że nie znajdzie poparcia u ludu; zresztą popierało rozbójnictwo; ale to jeszcze bardziej od niego odstręczyło lud, który w końcu głównie cierpi materjalnie i moralnie, z tyłu okrucieństw wynikających z tej haniebnej walki.

Zatem nie należy się obawiać z tej strony; należałoby raczej niepokoić się, aby nie wyszła z urny wyborczej, zbyt zapalona większość. Sądzę jednakże, iż wybory do rad miejskich w Neapolu i Florencji, gdzie klerykalni okazali wielką śmiałość i zostali pobici na wszystkich punktach przez zachowawców, pozwalają przewidywać do pewnego stopnia, jakie będą wybory do parlamentu.

W zeszły czwartek obchodziliśmy uroczyście rocznicę wejścia Garibaldego do Neapolu. Przegląd gwardji narodowej, iluminacja i fejerwerki wieczorem, rozdanie wsparć ubogim—taki był program tej uroczystości. Panowała zupełna spokojność, nigdzie nie było wrzawy ani hałaśliwych demonstracij, przeradzających się w czyny występne. Zauważano, że kwestura (policja) okazywała się w tym dniu bardziej garibaldyjską niż sami neapolitańczycy. Na każdym balkonie jej gmachu, były trofea z broni i sztandarów, a wieczorem gmach ten odznaczał się najświetniejszą iluminacją. Czy to było wyrażenie prawdziwej radości, czy też mądrej polityki?

Przyganiano prefektom Kalabrji, że polecili wojskom nie wydalać się z koszar w rocznicę Aspromonte, obawiając się jakiej nieprzychylnej demonstracji, kiedy kalabryjczycy byliby nawet o tem nie pomyśleli, gdyby nie zaalarmowanie przez władzę. Na szczęście nikt się nie ruszył i prefekci niepotrzebnie przedsiębrali takie środki ostrożności. Można by tu przypomnieć im zdanie: „Tylko nie zbyt wiele gorliwości."

Habemus pontificem. Nakoniec rząd mianował nam syndyka, w osobie barona Nolli, pułkownika gwardji narodowej. Jest to kompletny szlachcic, i neapolitańczyy pomimo swego usposobienia do krytyki, nie znaleźli nic przeciwko wyborowi gabinetu; lecz zdaje mi się, iż przełożonoby nad niego delegata Pisacanego, który przez 3 miesiące zarządu zrobił więcej rzeczy użytecznych, niż syndycy i radcy miejscy przez pięć lat. Dziwią się zatem, że rząd nie zatwierdził go na tem stanowisku i wyprowadzają z tego najrozmaitsze i najnieprawdopodobniejsze przypuszczenia. Z dobrego źródła wiem wszakże, iż rząd pragnął go zatwierdzić, ale miłość prawności wzięła górę i nawet z narażeniem się na wywołanie niechęci neapolitańczyków, mianował pułkownika Nolli zamiast Pisacanego. Powód do tego jest najprostszy. Zwyczaj chce, iżby rząd wybierał na tę posadę, tego z radców miejskich, który otrzymał najwięcej głosów przy wyborach. Pisacane zaś był dopiero piątym. Ponieważ dwaj pierwsi na liście, książę Ottajano i p. Del Re, odmówili tego zaszczytu, pozostawał tylko p. Nolli trzeci i Nicotera czwarty. Gdyby Nolli odmówił, Nicotera niezawodnie przyjąłby tę godność z radością, gdyż jako zapalony republikanin i przedstawiciel Mazziniego w Neapolu, nigdy już w życiu nie miałby podobnej sposobności do walczenia z nadzieją powodzenia, przeciw systemowi monarchicznemu. Dla tego gabinet uczynił bardzo roztropnie, usuwając tę kandydaturę przez mianowanie barona Nolli, który nie potrafił odmówić naleganiom przyjaciół, aby przyjął tę tak ważną posadę; chociaż zatem miasto byłoby wolało Pisacanego, należy się cieszyć, iż na czele Neapolu znajduje się człowiek uczciwy i zdolny, a co najważniejsza, obcy wszelkim koterjom politycznym. *G. P.*

Kronika.

* (Napój z krowiego mleka). Doktór Leparski ogłosił w niżegrodzkiej gazecie: że w roku 1862, będąc chory na suchoty, w wysokim stopniu rozwinięte, leczył się całe lato kumysem (napojem z mleka kobylego), doznał tylko niejakiej ulgi, ale nie pozbył się niebezpieczeństwa. Jako obeznany z chemją i objawami fermentacji, wpadł na myśl przyrządzania tego napoju z krowiego mleka. Myśl ta uwieńczoną została najpożądańszym skutkiem: wyleczył się zupełnie z suchot przed marcem 1863 r., używając codziennie przyrządzany z krowiego mleka kumys za napój. Skład napoju z mleka kobylego i napoju z mleka krowiego może jest jednakowy; ale ten ostatni ma tę zaletę, że chorzy, szczególniej kobiety i dzieci, łatwo się do niego przyzwyczają i mogą go używać bez obawy i wstrętu.

* W dniu 9 (21) września r. b., przyjechali do Warszawy: członek rady stanu królestwa *Dembowski* z zagranicy; rzeczywisty radca stanu *Bezobrazow* z Wiednia; super-intendent ewangelickich kościołów w cesarstwie *Richter* z Rzymu;—wyjechał, jenerał-major *Sobolewski* do Płocka.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 21 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Józef Bańkowski bez oznaczenia miejsca, Chyl Moszek Zatzman w Kamieńcu Podolskiem, Teofila Łępicka u państwa Włodek w Jechach, Marcin Goślicki bez oznaczenia miejsca, Jan Dawid Hoerle dla Christensen w Petersburgu, Wolf Lindenfeld w Petersburgu, Aleksander Drizen w Petersburgu.

* W dniu 9 (21) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 8, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: męzkiej 4, żeńskiej 1; razem 25; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Wilin Tomasz oficjal. pryw., z Janczewską Juljanną; Lück Ludwik czel. tokar., z Tabaka Marjanną; *Starozakonni*: Mandler Lajb handl., z Wels Matyldą; Rajzner Mordka fakt., z Sznelwar Ryfką; zmarli *Chrześcjanie*: Śmiarowski Juljusz lat 30 obyw.; Zembrzuski Michał lat 71 b. kapit. b. wojsk polsk.; Jopek Franciszek lat 20 sub. hand.; Zieliński Michał lat 47 czel piek.; Reiner Marja lat 25 żona urzędn.; Grosser Ernest lat 56 cieś.; Szczypiorowska Marjanna lat 42 żona wyrobn.; Ciechanowska Franciszka lat 20; Józefkowska Aniela lat 50 wyrobn.; Sutkowska Antonina rok 1 i pół cór. ogrodn.; Karolewicz Aleksander lat 2 syn mal.; Kulikowski Stanisław rok 1 i pół syn wyrobn.; Budka Andrzej rok 1; Nemec Ludwik mies. 1; Nagraba Józefa mies. 11; Feremowicz Franciszek dni 6; *Starozakonni:* Rotlewi Mirla lat 26; Dambrod Abram lat 4; Erlich Hill rok 1; Szmelcer Gitla lat 10; Kotlarek Szlama rok 1 i pół; Jermałowicz Anna mies. 9; Apfelbaum Mordka miesięcy 5.

Kalendarz.

W sobotę, 23 września. — św. Tekli pan. męcz. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 48; zach. o godz. 5 min. 56.

W niedzielę, 24 września. — śśw. Władysława i Cyprjana. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 49; zach. o godz. 5 min. 55.

Widowiska.

W Piątek, 10 (22) września.

TEATR ROZMAITOŚCI. —**Szklanka wody.**—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

W Sobotę, 11 (23) września.

TEATR WIELKI. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — **Wesele w Ojcowie.**—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — W niedzielę, dnia 24 września.—Jeżeli pogoda posłuży, orkiestra z 50-u osób złożona grać będzie.—Wielka iluminacja różno-kwiatowa i *Fajerwerk*.—Na zakończenie zabawy Wielki Capstrzyk bojowy, przy oświetleniu sztucznemi ogniami wykonanym będzie.—Cena wejścia od soby zł. 1 gr. 10; — początek zabawy o godz. 6-ej.

W dniu 9 (21) września było osób:— W teatrze Wielkim 600.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 9 (21) września	o god. 6 z rana	o god. po po
Barometr w milimetrach	755.9	756.5
Termometr Reaum	+ 5.°2	+ 11.°3
Stan nieba	pog.	poch.

Największe ciepło + 11°3 R. Najmniejsze ciepło + 5.0 R.

Z rana 10 (22) sierpnia + 7.°0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stop 1 cali 5.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 10 (22) Września 1865 r.

	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	20
Dukaty Holenderskie nowo ważne	—	—	3	63
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	85	58⁸/₉	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	12	90	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	102	50
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe	—	—	51	75
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł, bez proc.	—	—	27	—
„ „ procentowe	—	—	33	75
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	90	52⁷/₉	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	108	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	100	33
„ Sierpniowe	—	—	100	17
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	91	50	91	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	50	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	73	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	93	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	[illegible]	—	100	50

Weksle.

			Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	113	10	112	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	70	7	68
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	99	25
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	92	10	91	80
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 91¹/₉

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 15

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. 2 kop. 22²/₉

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(*N. D.* 5505) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

W zastosowaniu się do art. 1 Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja 1850 r. wzywa niniejszym b. ucznia Gimnazjum Pińczowskiego, Walentego Łudzik, mieszkańca wsi Prandocin, Gminy Kacice, Powiatu Miechowskiego, w czasie powstania zbiegłego za granicę, iżby w ciągu 6 tygodni, od daty ogłoszenia niniejszego wezwania do kraju powrócił i obecność swoją najbliższej Władzy policyjnej zameldował, w przeciwnym bowiem razie ulegnie rygorowi art. 340 i 341 kodexu kar. głównych i poprawczych zastrzeżonemu.

Radom d. 13 (25) Sierpnia 1865 r.
Za Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernjalny Kamionek.
Naczelnik Kancelarji, H. Lechowski.

(*N. D. 5000*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Podaje do wiadomości, że Witold Getler felczer we wsi Brochowie, Okręgu Łowickim zamieszkały, wyrokiem ostatecznym Sądu Apelacyjnego Królestwa z d. 23 Maja (4 Czerwca) 1864 r. skazany został za nie dozwolone leczenie z mocy art. 576, 912 K. K. G. i P. w związku z § 391 O. K. P. art 2, 3, 6, instrukcji o karach na siedm dni aresztu, i zamieszczenie treści wyroku w pismach publicznych.

Warszawa d. 5 (17) Sierpnia 1865 r.
Sędzia Prezydujący, Moczydłowski

(*N. D. 5122*). *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Piotrkowskiego.*

W wykonaniu przepisów prawa, podaje do publicznej wiadomości, iż wyrokiem Sądu tutejszego pod datą 14 26) Lipca 1862 r. zapadłym już uprawomocnionym podsądni jako to:

1. Łucja Janiszewska w Gminie Kocieszów.
2. Wojciech Kuśmierek w Gminie Kleszczów.
3. Walenty Gregorek w Gminie Głynice.
4. Jakób Sadlikowski w mieście Grocholicach, wszyscy w Okręgu Piotrkowskim zamieszkali, za nieprawne leczenie z mocy art. 576 K. K. G. i P. po tygodni trzy aresztu, z oddaniem pod dozór policyjny przez lat dwa po odcierpieniu kary skazani zostali.

Piotrków, d. 7 (19) Sierpnia 1865 r.
Sędzia Prezydujący, Chmieliński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 5641*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Waszawie.*

Po zaszłej śmierci w dniu 6 Stycznia 1857 r. Teresy z Ulejskich Boguckiej wierzycielki sumy rub. sr. 150 w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 15 ad lit. D na Dobrach Lutoborz w Okręgu Kowalskim, Gubernji Warszawskiej leżących zabezpieczonej; toczy się postępowanie spadkowe co ukończenia którego termin na dzień 16 (28) Grudnia 1865 r. w Kancelarji hypotecznej oznaczony został.

Warszawa d. 2 (14) Czerwca 1865 r.
Teofil Brzozowski. ((15001)

(N. D. *5653*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci: w dniu 25 Czerwca (7 Lipca) 1855 r. Korduli Tekli z Stokowskich Kempskiej, w dniu 9 (21) Lutego 1858 r. Magdaleny z Stokowskich Ostrowskiej i w dniu 25 Lipca 1863 r. Emilji z Stokowskich Rakowskiej, współwłaścicielek dóbr Bardzinin i Jasionka lit. *A.* w Okręgu Zgierskim położonych, otworzyły się spadki do regulacji których, wyznaczam termin na dzień 25 Marca (6 Kwietnia) 1866 r. w Kancelarji hypotecznej dóbr Ziemskich Gubernji Warszawskiej.

Warszawa dnia 9 (21) Września 1865 r.
za Pisarza, Dziedzicki Adam (15006)

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. *5415*) *Sąd Pokoju Okręgu Staszowskiego.*

Zpowodu żądania nowej regulacji:

1. Oficyny drewnianej, przytykiem do domu drewnianego w ulicy Złotej pod Nr. 284 nowo wystawionej w mieście Staszowie, do Symy Fisz wdowy.

2. Placu pod Nr. 224 w Staszowie frontem do ulicy Adamówka, szerokości łokci pietnaście, zas długości łokci trzydzieści cztery, do Judki i Hai Miłki małżonków Hodys.

3. Części placu w mieście Staszowie, stanowiącej pochyłość i wzgórze nad rzeką Czarną, przy młynie Staszowskim, nachylonej ku południowi, oddalonej od mlyna Staszowskiego na łokci Warszawskich dziesięć, wzdłuż drogi publicznej do mostu a wszerokości aż do tejże rzeki ciągnącej się, do Haskla Karpen.

4. Domu pod numerem policyjnem 96, w mieście Rakowie przy ulicy Podole wraz z placem do niego należącym, do drogi Podolskiej ciągnącym się, do Kopla Klainberg.

5. a) domu wraz z placem pod Nr. 31, w mieście Osieku położonego, graniczącego pomiedzy stronami, od wschodu z Ryńskim na południe z domem i placem Wojciecha Kycieńskiego, na zachód z gruntem Józefa Kycieńskiego, na północ z domem i placem Jakuba Sławińskiego, i

b) Gruntu w miejscu dółki zwanem zagonów trzydzieści w trzech stajach, graniczącego ze wschodu słońca, z drogą do cegielni prowadzące z południą z grnntem Jana Barańskiego i Tomasza Biedruńskiego, z zachodu z koloniami włościan wsi Suchowoli. na północ z gruntem Mateusza Rumistrzowicza, do Sebastjana Ryńskiego.

6. a) Domu i stodoły pod Nr. 86 za miastem Iwaniskami położonego.

b) Gruntu w położeniu Zagórze przy gościńcu Rakowskim, pomiędzy gruntami Kazimierza Kijonki i z drugiej strony gościńca Rakowskiego znajdującego się, przez staj pięć z zaroślami a kończącego w drogi stobieckiej.

c) Gruntu w położeniu przy Rakowskim gościńcu za górą. poczynającego się od strogi przy łąkach będącej, wzdłuż staj pięć ornego gruntu, a reszty zaś zarośle, po drogę Stobecką, pomiędzy gruntami z jednej strony Walentego Paluch, a z drugiej Stanisława Wiącka.

d) Gruntu w miejscu zwanem na Zagórzu, składającego się z dwudziestu pięciu zagonów, ciągnących się przez staj pięć.

Poczynającego się od strony łączek w bliskości goscińca Rakowskiego, a kończącego się po zarośle, graniczącego z jednej strony z gruntami Stanisława Wiącka, a z drugiej Franciszka Kijonki, już nie żyjącego.

e) Gruntu ornego staje jedno, zagonów pietnaście w położeniu za górą pod Zielonką, resztę lasem zarośniętego, poczynającego się od gruntu Walentego Piątką, a kończącego się po granicę Stobiecką, pomiędzy gruntami z jednej strony po wdowie Ramińskiej, a z dougiej strony Fajla Goldsztajn, do Walentego Paluch.

7. Izby frontowej z oknem od ulicy, w domu murowanym w mieście Staszowie przy ulicy Szkolnej pod Nr. 227 Irachmiela i Etli małżonków Neüberg.

8. a) Domu drewnianego wraz z placem pod tymże w mieście Połańcu pod Nr. 95.

b) Placu ogrodzonego długiego łokci sto pięćdziesiąt cztery, szerokiego czterdzieści pięć, graniczącego ze wschodu z częścią Jadwigi Pławczonki, z południa Izraela Machtyngiera, z zachodu z ogrodem wdowy Nizembergowej. z północy z drogą prowadzącą do przedmieścia Mąk czyli Ogrujec zwanego do Michała i Małgorzaty małżonków Wójcikowskich należących.

Uwiadamia że regulacja nastąpi w Sądzie Staszowskim, pierwszych czterech numerów w d. 3 (15), a drugich czterech 4 (16) Grudnia r. b. ogłoszenie decyzji nastąpi zaraz w tychże dniach, właściciele nie mniej strony interesawane z prawami swojemi i dokumentami pod rygorem prawa hypotecznego, zgłosić się winni, czego strony bez wezwań pilnować zechcą, gdyż od tej daty czas do odwołania liczyć się zacznie.

Staszów d. 24 Sierp. (5 Wrześ.) 1865 r.
Podsędek,
w zastępstwie, Rudykowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. *5,639*). *Magistrat miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w d. 27 Września (9 Października) r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę drzewa opałowego dla biur Magistratu i służb pod zarządem jego zostających w ciągu roku jednego, to jest od d. 3 (15) Października r. b. do tegoż dnia i miesiąca 1866 r. w ilości około 1,200 sztuk w klocach po 24 stóp w przecięciu długich, a od 13 do 18 cali w cieńszym końcu grubych, wraz z zwózką, potarciem, połupaniem i ułożeniem w drwalni od cen, a mianowicie:

Za sztukę od 13 do 14 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 2 kop. 60.

Za sztukę od 14 do 15 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 2 k. 87.

Za sztukę od 15 do 16 cali w cieńszym końcu grubą rs. 3 k. 24.

Za sztukę od 16 do 17 cali w cieńszym końcu grubą rs. 3 k. 68.

Za sztukę od 17 do 18 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 4 k. 32.

Pożądanem jest jednakże aby drzewo w jednakowych wymiarach dostarczane być mogło mianowicie od 14 do 15 cali w cieńszym końcu grube.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takową dostawę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce p. o. Prezydenta, opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobań, poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od sumy wykazem kosztów objętej i do licytacji podanej. Deklaracje zaś nie podług wzoru lub warunkowo napisane przyjęte nie będą. Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit kasy głównej ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 240 i na koszta ogłoszenia rs. 20, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz zwrócone będą. Bliższe warunki dotyczące w mowie będącej licytacji, są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa, 4 (16) Września 1865 r.
p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d. podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy drzewa (wypisać z ogłoszenia) i odstępuję od cen powyższych procentów NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnym zamieszczonym.

Vadium w ilości rsr. 240 i na koszta ogłoszenia rsr. 20 przy niniejszem załączam. Stałe moje zamieszkanie w NN. Pisałem d. N. N. (Podpisać imię i nazwisko).

(N. D. *5654*) *Urząd Konsumcyjny Miasta Stołecznego Warszawy.*

Zawiadamia: że w dniu 14 (26) b. m. i r. o godzinie 11 rano, odbędzie się w biórze tutejszym licytacja na sprzedaż wyrobów tabacznych skonfiskowanych.

Warszawa d. 9 (21) Września 1865 r.
p. o. Naczelnika Urzędu, Witkowski.

N. D. *5638 Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że z upoważnienia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w dniu 15 (27) Września r. b. o godzine 2 po południu, sprzedane będą w gmachu Akademickiem, przy ulicy Zakroczymskiej przez publiczną licytację, przedmioty zniszczone, własnością Instytutu będące.

Warszawa dnia 7 (19) Września 1865 r.

(*N. D. 5649*) *Naczelnik Powiatu Stanisławowskiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, że na gruncie dóbr Barcząca w d. 21 Września (3 Października) r. b. przed Skarbowym Sekwestratorem Rowińskim odbędzie się głośna licytacja na sprzedaż trzech stert slomy wartości rs. 150, oraz dwudziestu pięciu fur parokonnych siana wartości również rs. 150, jak niemniej iż w dniu następnym to jest 22 (4) t. m. i r. sprzedane będą w mieście Mińsku na targu przez pomienionego Sekwestratora następujące inwentarze i ruchomości:

a) Ośm sztuk źrebaków po lat dwa.
b) Sześć sztuk źrebaków po lat 3 i 4 mających.
c) Cztery sztuki jałowizny.
d) Trzy buchaje.
e) Dwa konie cugowe z uprzężą i bryczką neideczanką.
f) Powóz.
g) Sanie parokonne, wszystkie powyż określone objekta zajęte zostały na satysfakcję zaległości Skarbowych dobra Barcząca obciążających, mający przeto chęć licytowania z odpowiednią gotowizną w terminie i miejscu powyż oznaczonym zgłosić się mogą.

Mińsk d. 4 (16) Września 1865 r.
Radca Honorowy, Zabielski.

(*N. D. 5344*) *Naczelnik Powiatu Sandomierskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 21 Września (3 Października) r. b., o godzinie jedenastej przed południem odbywać się będzie w tutejszem biurze powiatowem, publiczna licytacja przez deklaracje opieczętoware, na podjęcie się entrepryzy na zrobienie nowego dachu z pokryciem blaszanem na ratuszu miejskim w mieście Sandomierzu, a to in minus od sumy rs. 2,250 wyraźnie rubli dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt zatwierdzonym na ten cel przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych kosztorysem wyrachowanej.

Każdy zatem mający chęć ubiegania się o takową entrepryzę, zechce deklaracją swą na papierze stemplowym ceny kop. 30 napisaną z dołączeniem do takowej zaświadczenia którejbądź kasy Skarbowej lub miejskiej na złożone vadium w gotowiźnie rubli dwieście dwadzieścia pięć wynoszące, przed oznaczonym wyżej terminem pod adresem Naczelnika Powiatu Sandomierskiego nadesłać, deklaracje bowiem po tym terminie złożone, lub do którychby niedołączono zaświadczenia kasowego, wreszcie w głównych swych wyrażeniach skrobane lub poprawiane i wreszcie takie któreby niezgodnie z wzorem niżej domieszczonym obejmowały warunki lub zastrzeżenia, za żadne i za nie byłe będą poczytane Warunki licytacyjne i kosztorys można przejrzeć w biurze tutejszem każdego czasu.

Wzór do deklaracji.

„W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Sandomierskiego z d. 29 Sierpnia (10 Września) r. b. Nr. 12651, podaję niniejszą deklaracją: że podejmuję się entrepryzy zrobienia nowego dachu z pokryciem blaszanem na ratuszu miejskim w mieście Sandomierzu za sumę rs. wyraźnie rubli poddając się wszystkim warunkom do tej entrepryzy przepisanym, kwit kasy na złożone w niej vadium w gotowiźnie rubli dwieście dwadzieścia pięć dołączam. o którego na mój koszt nadesłanie, lub o którego zatrzymanie do czasu osobistego zgłoszenia się wrazie nie utrzymania się upraszam."

„Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem N dnia miesiąca roku 1865. (Podpisać czytelnie imie i nazwisko).“

Tak napisaną deklaracją lakiem zapieczętować, a na wierzchu taki położyć adres „do W. Naczelnika Powiatu Sandomierskiego, deklaracja do licytacji mającej się odbywać d. 21 Września (3 Października) 1865 r. na zrobienie dachu nowego z pokryciem blaszanem w ratuszu miasta Sandomierza.“

Sandomierz, d. 29 Sierp. (10 Wrześ.) 1865 r.
Asesor Kolegialny, Dziewicki.

(N. D. 5383) *Ивангородская Инженерная Команда.*

При Ивангородской Инжеиерной Командѣ будутъ произведены изустно съ допущеніемъ и запечатанныхъ объявленій торги и переторжка, первые 4 (16), а послѣдияя 6 (18) числъ будущаго Октября, на поставку пяти сотъ русскихъ кубическихъ саженъ извѣстковаго камня для работъ Ивангородской крѣпости.

Желающій участвовать въ этихъ торгахъ лично или посредствомъ запечатанныхъ объявленій, долженъ представтъ въ Ивангородскую Инженерную Команду залогъ въ 2,000 рублей серебромъ, въ наличныхъ деньгахъ или кредитныхъ бумагахъ, имѣющихъ курсъ въ Царствѣ Польскомъ, полагая облигаціи казначейства Царства Польскаго безъ 10 0/0 и чтобы запечатанныя объявленія были составлены на гербовой бумагѣ 30 копѣечнаго достоинства.

Кр. Ивангородъ Сентября 3 дня 1865 г.
Командиръ Команды,
Инженеръ, Подполковникъ, Прокоповичъ.

(*N. D. 5659*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Podaje do wiadomości, iż z powodu spełzłej bez skutku w d. 8 (20) b. m. i r. licytacji na dostawę mięsa wołowego dla tutejszego szpitala około 5,000 pudów po cenie rs. 2 k. 75 za pud. Powtórna licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje odbędzie się w duiu 15 (27) b. m. i r. o godzinie 5 z południa w gmachu Szpitala przed Radą Szczegółową.

O innych warunkach tej licytacji, jak i samej dostawy, dowiedzieć się można w Kancelarji szpitalnej każdodziennie wyjąwszy świąt w godzinach biurowych.

Warszawa d. 9 (21) Września 1865 r.
Opiekun Prezydujący,
(1) w z. Członek Rady Głównej,
M. Pruszyński.

(N. D. 5614)

Zmocy upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego Warszawskiego w dniu 4 (16) Września r. b. za Nr. 7,511 udzielonego, w drodze egzekucji sądowej zajęte przedmiota w dniu 14 (26) Września r. b. o godzinie 10-ej rano przy ulicy Ś-to Jerskiej, w sklepie domu Nr. 1,778 *b.* jako to: scyzoryki, noże, nożyczki, tabakierki, cygarniczki, obrusy ceratowe, czapki wełniane, lichtarze marmurowe i brązowe, lornetki teatralne i t. p., zaś w dniu 15 (27) Września t. m. i r. także o godzinie 10-tej rano, przy ulicy Nalewki w domu Nr. 2,262/3 w Warszawie, meble jesionowe to jest: kanapa, krzesła, stoły, komoda, szafa, zegar i t. p. przez publiczną licytacją sprzedane będą.

M. *Magnuski* Komornik. (14997)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)